

**Stenogram ze spotkania Rady Naukowej PTE
- wykład prof. dr hab. Grzegorza W. Kołodko
nt. "Perspektywy rozwoju gospodarki światowej.
W poszukiwaniu nowego paradygmatu.",
Warszawski Dom Ekonomisty,
8 maja 2008 r.**

Przewodniczący spotkania - prof. W. Siwiński

Proszę państwa otwieram posiedzenie Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Wszyscy wiemy co nas tutaj zgromadziło. Mamy dzisiaj dyskusję nad książką pana prof. Grzegorza Kołodki, książką, która, i za to chcę bardzo panu profesorowi podziękować dlatego, że wszyscy członkowie rady dostali egzemplarze książki, a zważywszy na jej walory merytoryczne, walory talie literackie jest to cenny bardzo prezent mam nadzieję dla każdego z nas. Umówiliśmy się z panem profesorem w ten sposób, że pan profesor wprowadzi do dyskusji. Wstępnie mówiliśmy, że to jest ok. 20 minut a potem będzie dyskusja otwarta. Bardzo proszę bardzo profesorze.

Pan prof. G. W. Kołodko (wypowiedź autoryzowana)

www.kolodko.net

Napisawszy już sporo na tematy rozwoju zadałem sobie ponownie pytanie, do czego sprowadza się istota długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego, jakie są jego mechanizmy, przede wszystkim pod kątem próby pokazania przyszłości. Po pierwsze, wychodzę z założenia, że ekonomia musi potrafić powiedzieć coś na temat przyszłości, nie w kategoriach futurologicznych czy kreślenia alternatywnych hipotetycznych scenariuszy, ale pokazać, jak działają obiektywne mechanizmy. Jak, to znaczy na jakich zasadach, przy jakich ogranicze-

niach, pod jakimi warunkami i z jakimi skutkami w przyszłości. By to zrobić, trzeba objaśnić współczesność i pokazać, co od czego zależy. Trzeba mieć teorię. To z kolei jest niemożliwe bez zagłębienia się w analizę biegu dziejów i długofalowego procesu reprodukcji. Mówiąc o procesach długofalowych mam na myśli procesy w ujęciu pokoleniowym czy wręcz epokowym, a nie kilku czy nawet kilkunastoletnim, choć i o tym traktuję.

Po drugie, uważam, że nie uda się na gruncie wyłącznie ekonomicznym odpowiedzieć na pytanie, od czego zależy rozwój społeczno-gospodarczy. Występuję przeciwko obecnym w naukach ekonomicznych kanonom, z jednej strony redukcjonizmowi, z drugiej uniwersalizmowi. W przypadku redukcjonizmu swoiste zwichnięcie polega na skupianiu uwagi na jednym czy też, w bardziej rozwiniętych modelach, na co najwyżej kilku czynnikach wzrostu gospodarczego, podczas gdy o wzroście (zmiany ilościowe) i rozwoju (przemiany jakościowe) decyduje cała ich gama, w tym wiele z obszarów innych niż te, którymi zajmuje się tradycyjnie ekonomia. Opowiadam się też przeciwko uniwersalizmowi, który z kolei wyraża się w intelektualnej tęsknocie ujęcia złożonych procesów rozwoju w jednej, uproszczonej interpretacji, która jakoby miała pasować do wszystkich przypadków.

Wreszcie zdecydowanie występuję przeciwko neoliberalnemu podejściu, mocno zakorzenionemu przez ostatnie ćwierćwiecze w myśli ekonomicznej dominującej w znacznej części świata, choć na pewno nie wszędzie. W książce "Wędrujący świat"¹ proponuję inne, nowoczesne podejście poszukując nowego paradygmatu i pokazuję, jak będą układały się procesy rozwojowe w przyszło-

¹ Zob. "Wędrujący świat", Prószyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 440.

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

ści. Odpowiadam przy okazji na pytanie, jak to się stało, że współcześnie na świecie zamieszkałym przez 6,6 miliarda ludzi przy przeciętnym poziomie PKB wynoszącym 10 tys. dolarów (według parytetu siły nabywczej) mamy tak olbrzymie zróżnicowania sytuacji materialnej mieszkańców Ziemi, tak wielkie odchylenia od tej średniej. Jest to skutek długofalowego procesu rozwoju, przy czym przez większość dziejów mieliśmy do czynienia z zastojem a nie rozwojem.

To, że dzisiaj niektóre narody są tak bogate, jest funkcją tego, iż przez dwieście lat, a więc siedem-osiem pokoleń tempo wzrostu PKB wynosiło marne 1,2 proc. Ten efekt pokazuje potęgę postępu składanego. Proces ten był zróżnicowany w różnych regionach świata, dlatego dzisiaj Ameryka Północna jest dwadzieścia razy bogatsza od Afryki, choć pięćset lat temu była od niej biedniejsza. Pytanie - dlaczego? Odpowiadam, jak do tego doszło i co z tego wynika dla procesu długofalowej reprodukcji.

To z kolei prowadzi do pytania o sens współczesnej globalizacji, o jej naturę. Wpływ globalizacji na wzrost gospodarczy jest generalnie pozytywny, ale jest to broń obosieczna. Do globalizacji bowiem można dostosować się z dodatnim saldem dodatkowych korzyści i kosztów, które ona daje i wywołuje, ale to saldo może być też ujemne. Zależy to od strategii rozwoju. A jaką ma się strategię, zależy od tego, jak przebiega rozstrzygnięcie sprzecznych interesów ekonomicznych i czy strategia oparta jest na prawidłowej, czy na fałszywej doktrynie ekonomicznej.

Wszystkie te rozważania prowadzą do podważania paradygmatu, a przynajmniej zakwestionowania zbyt prostego podejścia dominującego w klasycznej ekonomii. Po pierwsze, że to jakoby

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

maksymalizacja bogactwa jest napędową siłą gospodarki. Przez większość dziejów ludzkość popełniała głupstwa, motywowana bardziej chęcią dominacji niż maksymalizacją bogactwa. Gdyby było inaczej, cały świat byłby bogatszy. Po drugie, najczęściej przyjmuje się, że decyzje ekonomiczne są podejmowane racjonalnie, w oparciu o zasady prakseologiczne. To kolejne uproszczenie, a zarazem dominujące podejście podręcznikowe. Jeśli się przyjrzeć decyzjom, zarówno mikro-, jak i makroekonomicznym, to znakomita ich część okazuje się nieracjonalna. Gdyby była racjonalna, nie byłoby obecnego kryzysu w USA. Gdyby była racjonalna, nie byłoby tamże pięciu tysięcy bankructw rocznie, produkt krajowy brutto w Polsce wynosiłby dzisiaj jakieś 25 tysięcy dolarów na mieszkańca, a nie około 16 tysięcy. I wreszcie, po trzecie, zakwestionować trzeba dominujący paradygmat neoliberalizmu, że to rynek sam z siebie jest jakoby dostatecznym automatycznym regulatorem gospodarki. Tak po prostu nie jest.

Współcześnie gospodarka światowa stoi w obliczu masy problemów. Tu krótko je ujmę w trzech zasadniczych grupach, zwracając uwagę na stany głębokiej nierównowagi, z którym to syndromem liberalny rynek samodzielnie nie jest w stanie się uporać. Nigdy nie był i nigdy też nie będzie.

Narasta, pomimo opanowania problemu nadmiernego przyrostu ludności w skali całego świata, nierównowaga ludnościowa. Pokolenie temu średnio na świecie kobieta rodziła 4,8 dziecka, dzisiaj już tylko 2,6. Jest to największe osiągnięcie ludzkości za naszego życia - sprowadzenie procesu wzrostu ludzkości do rozsądnych rozmiarów. Stwarza to szansę, że Ziemia wytrzyma obciążenie wynikające ze wzrostu populacji i towarzyszącego mu wzrostu aktywności gospodarczej. Jednakże

zarazem narasta stan nierównowagi demograficznej w ujęciu regionalnym, co widać w trwającym nadmiernym przyroście naturalnym w Afryce i na olbrzymich obszarach Azji przy równoczesnym spadku ludności w Europie. Nasila to presję na migrację ludności, który to proces wymyka się coraz bardziej spod kontroli.

Zasadniczym elementem nierównowagi światowej gospodarki jest nierównowaga ekonomiczna - z jednej strony nierównowaga handlowa i finansowa, z drugiej zaś nierównowaga strumieni i zasobów. Warto rzucić pod rozwagę taką oto tylko miarę. Świat - jedyna naprawdę zamknięta gospodarka, jaką znamy, w jego bowiem skali każdy eksport jest importem, każdy wywóz jest przywozem, każde dokądś jest zarazem skądś - nie ma deficytu ani nadwyżki. Jeśli natomiast zsumować deficyty i nadwyżki na rachunku obrotów bieżących wszystkich krajów i zrelatywizować je do światowego PKB, wynoszącego około 66 bilionów dolarów (według parytetu siły nabywczej) albo około 51 bilionów (według bieżącego kursu walutowego), to relacja tak zagregowanych kategorii wynosi aż sześć procent. Świat jest w stanie głębokiej nierównowadze, która grozi co najmniej potknięciem przy dalszym, zbyt szybkim tempie ilościowego zwiększania się produkcji. W przyszłych procesach rozwojowych zaiste trzeba przesuwać przeto akcenty od "więcej" i "mieć" na "lepiej" i "być". Na razie światowa gospodarka jeszcze się nie potknęła, choć potknęła się największa z narodowych potęg, czyli Stany Zjednoczone. Ich obecny kryzys gospodarczy to nic innego jak wymuszona ex post przez rynek korekta procesu reprodukcji, który nie potrafił kroczyć właściwym, zrównoważonym torem, gdyż ex ante mieliśmy do czynienia z nieudolną strategią i polityką rozwoju opierającą się na wadliwej doktrynie neoli-

beralnej. Za nieudolność intelektualną, polityczną i biznesową płaci się cenę w postaci dużo bardziej kosztownego dostosowania.

W myśleniu tak potocznym, jak i w kręgach profesjonalnych ekonomistów dominuje przekonanie, że kraje mniej rozwinięte muszą doganiać te bardziej gospodarczo zawansowane. Nawet wchodząc tu musiałem odpowiedzieć na pytanie, kiedy Polska dogoni Zachodnią Europę. W Ameryce Łacińskiej pytają, kiedy będzie tam jak w Ameryce Północnej, w Korei - kiedy będzie jak w Japonii, w Mozambiku kiedy będzie lepiej niż w RPA, a w Papui Nowej Gwinei, kiedy to będzie "druga Australia". W wielu przypadkach odpowiedź na te pytania brzmi „nigdy”, przynajmniej w dającym się historycznie przewidzieć czasie. Mechanizm epokowego rozwoju tak nie działa. Bynajmniej nie ma obiektywnego procesu wyrównywania różnic w poziomie produkcji i konsumpcji. To prawda, że od przynajmniej ostatnich kilkunastu lat globalizacja działa w ten sposób, iż przeciętne tempa wzrostu w krajach mniej rozwiniętych są wyższe niż w krajach wysoko rozwiniętych, więc wydaje się, że jest coraz mniej nierówności. Ale to mylące, bo proporcje podziału dochodów i majątków należy analizować w układzie globalnym, abstrahując od granic pomiędzy państwami narodowymi, bo te mają coraz mniejsze znaczenie. I jeśli taką miarką się posłużyć, to poziom dochodów jest coraz bardziej zróżnicowany. Zmniejsza się, przykładowo, skala różnic dochodowych pomiędzy średnią dla Afryki i Europy, Ameryki Południowej i Północnej, Chin i USA, czy też dla Polski i Niemiec, gdyż na tych pierwszych kontynentach i w tych pierwszych krajach dochód rośnie szybciej niż w tych drugich. Ale równocześnie narasta zróżnicowanie w całej populacji, gdyż zwiększa się zróżnicowanie

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

wewnątrz poszczególnych społeczeństw, także pod wpływem procesu globalizacji.

Największym wszakże problemem, przed jakim stoi proces wzrostu i rozwoju w przyszłości, są ograniczone zasoby. Przybliżamy się szybko - to kwestia dwóch do trzech pokoleń - do stanu, w którym niezwykle będzie doskwierać wyczerpywanie się nieodnawialnych zasobów Ziemi. Tego problemu sam postęp naukowo-techniczny, zmniejszający materiałochłonność i energochłonność produkcji, nie rozwiąże.

Wszystko to - porównawcze studia nad dziejowym procesem rozwoju i ewolucją cywilizacji oraz interdyscyplinarna analiza i synteza procesów rządzących współczesnością - wiedzie do pewnych podsumowań i uogólnień teoretycznych, do poszukiwania nowego paradygmatu i nowoczesnej teorii długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego. Polega on na permanentnych zmianach sprzężonego, kompleksowego układu środowiska, kultury, polityki, społeczeństwa, gospodarki i technologii pod wpływem trzech grup uwarunkowań. Te trzy super-kategorie to:

- wartości;
- instytucje;
- polityka.

Przez wartości rozumiem ludzkie pragnienia i dążenia, tęsknoty i aspiracje, które poprzez motywacje uruchamiają działania, przede wszystkim te - z czasem coraz bardziej wyrafinowane - którymi zajmuje się ekonomia jako nauka, a więc produkcję, wymianę, akumulację. Instytucję traktuję behawioralnie (nie organizacyjnie). Są to reguły gry, zasady postępowania - skodyfikowane bądź ustalone przez obyczajowość. Polityka zaś to formułowanie celów wynikających z tychże wartości, które realizowane są w ramach tychże regulacji, czyli insty-

tucji. Polityka wymaga eksponowania konfliktogennych sytuacji i umiejętności rozwiązywania problemów, zanim staną się one konfliktowe. Wtedy bowiem korekta jest dużo bardziej kosztowna i najczęściej dokonuje się poprzez kryzys, a niekiedy nawet destrukcyjna dla rozwoju wojnę.

Na marginesie, od razu można dodać, że obecny niby wielki kryzys bynajmniej nie jest żadnym kryzysem światowym. Nie jest to nawet kryzys targający bogatą częścią świata zamieszkałą przez siódmą część ludzkości wytwarzającą połowę światowej produkcji, a tylko kryzys trapiący gospodarkę USA. Tym bardziej nie ma on nic wspólnego z tym, co się działo w latach 1929-33, jak to suponują niektórzy spekulujący na frykcjach towarzyszących zaburzeniom w procesach reprodukcji. Obecne perturbacje nie mają też wiele wspólnego z tym, co się dopiero stanie za czas jakiś, co w "Wędrującym świecie" nazywam Jeszcze Większym Kryzysem.

Tak więc polityka ekonomiczna - przy konstruktywnym do niej podejściu, a tylko takie może przyświecać postępowemu teoretykowi i pragmatycznemu racjonalistcie - sprowadza się do umiejętności rozwiązywanie problemów społeczno-gospodarczych. Jak mantrę powtarzam tezę, że rzeczy, czyli zjawiska i procesy, dzieją się tak, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz. Redukcjonizm to nadmierne uproszczenie, które gubi z pola widzenia wiele uwarunkowań procesów rozwojowych. Uniwersalizm w rodzaju prostackiego neoliberalnego podejścia w stylu "one size fits all" też wieść musi na manowce. Ekonomia powinna być tak prosta, jak to jest możliwe, ale nie prostsza.

Wskazuję na zbieg okoliczności, który decyduje o długofalowym procesie rozwoju. Mamy z nim do czynienia - a odnosi się to

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

zarówno do dziejowych procesów, które już za nami, jak i do epokowych przemian, które nas oczekują podczas następnych pokoleń - gdy zbiega się pięć uwarunkowań, nie tylko ekonomicznych:

- postęp techniczny;
- krytycyzm;
- wiedza ekonomistów, która potrzeba jest w każdej epoce;
- wola polityczna dokonywania zmian, zwłaszcza tych, które w języku współczesnej ekonomii nazywamy reformami strukturalnymi i budową instytucji;
- otwarcie - kulturowe, polityczne, ekonomiczne - na zewnątrz.

Czy to jest Algieria, czy Ukraina, Polska czy RPA, Turcja czy Brazylia, Rosja czy Stany Zjednoczone - wszędzie do interpretacji procesów dziejowych, interpretacji wzrostu gospodarczego współcześnie i, co najważniejsze, jego kształtowania w przyszłości, da się zastosować podejście, które nazywam teorią koincydencji. Koincydencji teoria rozwoju powiada, że procesy długofalowej reprodukcji gospodarczo-społecznej przebiegają w ramach współzależnej triady wartości - instytucje - polityka.

Wiele tu się zmienia. Ostatnio dużo więcej w ciągu jednego pokolenia niż w przeszłości przez całe millenia czy wieki. Choć i wtedy niekiedy w sposób bardzo dynamiczny, jak na przykład w USA po rewolucji końca XVIII wieku, w Europie Zachodniej podczas pierwszej rewolucji przemysłowej na przełomie XVIII i IX wieku, czy w Japonii po zapoczątkowaniu reform Meiji w końcu XIX wieku. Rzadko jednak zmienia się tak wiele, jak w Chinach w ciągu ostatniego 30-lecia czy nawet w

Polsce ostatnio, w trakcie dwu ledwie dekad ustrojowej transformacji.

Podobnie będzie również w przyszłości. Rzeczy dzieją się w ten sposób, że zbiega się cała wiązka okoliczności. Trzeba posiadać zdolność interdyscyplinarnego ogarnięcia tego zbiegu okoliczności i przyjrzenia się, od czego zależy konstrukcja tej wiązki. Procesy te zachodzą na polu daleko szerszym niż to tradycyjnie obserwowane przez ekonomistów. Albo ekonomia się otworzy na interdyscyplinarne, intelektualnie płodne współdziałanie z innymi naukami, albo będzie popadała w swój zaścianek i nie będzie potrafiła odpowiedzieć na wielkie pytania, przed którymi stoi cywilizacja i ludzkość. Już ma z tym strukturalne trudności. Ba, bez podejścia takiego jak sugeruje teoria koincydencji, ekonomia nie potrafi odpowiedzieć zadowalająco nawet na pytanie, dlaczego tak a nie inaczej ewoluuje gospodarka światowa. Jej meandrów bowiem na gruncie tradycyjnych, stricte ekonomicznych teorii - łącznie z bardziej relatywnie rozwiniętymi modelami wieloczynnikowymi - wyjaśnić nie sposób. Jest zbyt skomplikowanym fenomenem. W książce "Wędrujący świat" pokazuję, jakie to okoliczności - ze sfery środowiskowej, technologicznej, kulturowej, politycznej społecznej i wreszcie ekonomicznej - trzeba brać pod uwagę, aby ogarnąć analizowaną materię i dokonać naukową syntezę.

Szczególne znaczenie w rozwoju mają uwarunkowania kulturowe. Kulturę trzeba tu pojmować szeroko - od stopnia wiedzy oraz jakości kapitału ludzkiego i społecznego, poprzez religię do kultury sensu stricte. Ekonomiści nie lubią tej konstatacji, bo wprowadza to do rozważań elementy "miękkie" niełatwo mierzalne. Ale to kultura właśnie ma coraz większe znaczenie

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

i bez zagłębienia się w jej meandry niekiedy na nic zdać może się manipulowanie stopami procentowymi, podatkami, kursami walutowymi, taryfami celnymi i innymi instrumentami polityki gospodarczej.

Przy tym wszystkim jestem swoistym ekonomistą „dwulicowym”. Nie jak ci hipokryci, którzy co innego myślą, a co innego mówią - a to pod wpływem ideologizacji nauk ekonomicznych, a to wskutek sponsorowania badań przez grupy interesów i wywieranej presji politycznej, a to pod wpływem partii, do których należą, czy też z którymi sympatyzują. Co do mego podejścia do ekonomii jako nauki - obiektywnej nauki poszukującej prawdy - z jednej strony mam „oblicze” deskryptywne, opisowe i staram się zrozumieć, co od czego zależy i jak się rzeczy mają. A jeśli już udaje się to pojąć, to wtedy przechodzę do tego drugiego „oblicza”, do ujęcia normatywnego, postulatywnego. Jeśli wiem, jak się procesy układają, jakie są ich mechanizmy sprawcze, jakie obiektywnie działają prawa i prawidłowości, to pojawia się pytanie, co czynić, aby - wykorzystując tę wiedzę i teoretyczne rozpoznanie - było lepiej.

Oczywiście, lepiej dla jednych nie zawsze oznacza lepiej dla innych. Niekiedy wręcz lepiej dla jednych to zdecydowanie gorzej dla innych. By rozstrzygać wynikające stąd dylematy, wchodzić musimy w sferę interesów, w roztrząsanie ich natury i siły sprawczej, którą to siłę w różnorodnych formach gospodarczej aktywności stanowią właśnie interesy. Zresztą ekonomia, która nie zajmuje się sprzecznościami interesów, nie tylko gospodarczych, nie zasługuje nawet na to, żeby się ekonomią nazywać.

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Proponuję zatem teorię koincydencji (ujęcie opisowe, czyli dlaczego tak jest) i nowy pragmatyzm (ujęcie postulatywne, czyli co robić). Teoria ta wyjaśnia kompleks mechanizmów i dynamikę długofalowego procesu rozwoju. Proponuję także inne ujęcie celów tego rozwoju, zwłaszcza że dosyć powszechnie mamy do czynienia z myleniem celów ze środkami. Współcześnie najdalej posunął się na tym polu naiwny neoliberalizm, w tym także jego nadwiślańska odsłona, zwłaszcza na początku lat dziewięćdziesiątych podczas „szoku bez terapii” i w ich końcu, podczas „schładzania bez sensu”.

Dla pełnej jasności; precyzyjnie odróżniam neoliberalizm od liberalizmu, który głosi tak wspaniałe idee jak demokracja, wolność, prywatna własność, konkurencja, otwarcie. Natomiast neoliberalizm w sposób wyjątkowo wyrafinowany, socjotechnicznie bardzo sprawny, narzuca partykularne interesy wąskich grup, które i tak materialnie mają się nieźle albo wręcz bardzo dobrze, jako interes większości czy ogółu, częstokroć kosztem tejże większości i ogółu.

Proponuję na nowo zdefiniować cel rozwoju społeczno-gospodarczego i zastosować dla oceny stopnia jego osiągnięcia nowy miernik - zintegrowany indeks pomyślności (ZIP), w którym PKB i jego zmiany ważą tylko w jednej czwartej. Pozostałe trzy czwarte wagi bierze się z ocen zjawisk i procesów zachodzących na innych obszarach. Chodzi tu zwłaszcza o subiektywne oceny co do wartości społeczno-gospodarczej czasu, który już za nami, jak i własnych oczekiwań oraz wyobrażeń tego, co wciąż przed nami, satysfakcji (lub jej braku coraz częściej) ze stanu naturalnego środowiska przyrodniczego, zasobów czasu wolnego, poziomu rozwoju kapitału

społecznego, a także zadowolenia (bądź znowu jego braku) ze sposobów samorządności i jakości odgórnego rządzenia.

Taki tok wywodów, kolejne etapy analiz i syntez, porównawcze studia i teoretyczne propozycje doprowadzają do próby odpowiedzi na kolejne fundamentalne pytanie: skoro tak jest - ponieważ tak z określonych powodów było i się stało, a wiemy już, że zrozumieć można je tylko wtedy, kiedy potrafi się zdefiniować wiązkę przyczyn i czynniki galwanizujące przetoczenie się masy krytycznej decydującej o zaistnieniu jakiegoś zjawiska lub uruchomieniu procesu - to czy wiemy, jak te mechanizmy, prawa i prawidłowości będą kształtowały proces długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego w przyszłości? Jakie są jego uwarunkowania, szanse i zagrożenia? Odpowiadam na te pytania, pokazując dwanaście wielkich problemów, które w przyszłości trzeba obserwować, by sensownie wędrować do przodu. Na tym właśnie polega istota koincydencji i zbudowanego w oparciu o nią nowego pragmatyzmu. Te problemy nazywam Wielkimi Sprawami Przyszłości. W szczególności to:

1. Tempo i granice wzrostu gospodarczego.
2. Ewolucja wartości i ich kulturowe implikacje dla procesów rozwojowych.
3. Instytucjonalizacja globalizacji *versus* narastający brak koordynacji i chaos.
4. Integracja regionalna i jej sprzężenie z globalizacją.
5. Pozycja i rola organizacji pozarządowych.
6. Środowisko przyrodnicze i konkurencja o wyczerpujące się zasoby naturalne.
7. Procesy demograficzne i migracje ludności.
8. Bieda, nędza i nierówności społeczne.
9. Gospodarka i społeczeństwo oparte na wiedzy.

10. Postęp naukowo-techniczny.

11. Ewolucja sieci i jej gospodarcze konsekwencje.

12. Konflikty i bezpieczeństwo, wojna i pokój.

Patrząc w przyszłość można powiedzieć, że pewne procesy zajdą, czy nam się to podoba, czy nie. Inne mogą, ale nie muszą. Te pierwsze są zdeterminowane na rozmaity sposób - od kosmicznych tendencji poprzez zmiany przyrodnicze do megatrendów cywilizacyjnych, w tym także gospodarczych. Pewne procesy obiektywnie zachodzą w skali indywidualnej czy lokalnej, zarówno w ludzkim życiu, jak i w przemianach społecznych. Są obiektywnie zdeterminowane. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do cywilizacji, ludzkości i gospodarki światowej, o której traktuje "Wędrujący świat". Trzeba tylko być świadomym tych już zdeterminowanych trendów, które z naszego - ludzkości, Europejczyków, Polaków, producentów i konsumentów, młodych i starych, bogatych i biednych, głupich i mądrych - są tylko funkcją czasu. Trzeba wiedzieć, kiedy i z jakimi konsekwencjami zajdą, aby się odpowiednio do tego przystosować w różnych częściach tego zdywersyfikowanego, zliberalizowanego, zintegrowanego i współzależnego świata.

Natomiast inne zjawiska i procesy mogą zajść, ale nie muszą. Można je pomieścić w dwóch klasach. Pierwsza: mogą zajść i nam, ze względu na wyznawane wartości, na tym powinno zależeć. Wobec tego trzeba czynić co w naszej intelektualnej, politycznej i materialnej mocy - mając już teraz na podreędziu teorię koincydencji i stosując nowy pragmatyzm jako podstawę strategii i polityki - aby się ziściły. Ale - i to jest druga klasa - jeśli są one w jakiś sposób szkodliwe, naruszają bowiem interesy i równowagę czy bezpieczeństwo funkcjonowania jednostki, grupy społecznej, firmy, regionu,

gospodarki narodowej, ugrupowania integracyjnego czy całego świata, ludzkości i cywilizacji, to trzeba im zapobiec. To wymaga wszakże inteligentnej strategii i dobrze skoordynowanej polityki sformułowanej *ex ante*.

To wszystko doprowadza do dramatycznych pytań, intelektualnie fascynujących i stanowiących niebywale zarazem wyzwanie polityczne. Jak rządzić światem, którym rządzić się nie da? Proces globalizacji i historyczny bieg dziejów nie stworzył podmiotu, który potrafi adekwatnie koordynować politykę w skali światowej, tak by skutecznie rozwiązywać problemy, które z globalizacji wynikają. Powstająca w jej wyniku współzależna światowa gospodarka wiele problemów rozwiązuje, ale i niejeden tworzy. Co dalej zatem z globalną koordynacją polityki? Co ma być podmiotem tej koordynacji? Co ze strategią dla świata na XXI wiek? Świat potrzebuje takiej strategii, bo polityka w skali globalnej musi być koordynowana w wielu fundamentalnych obszarach. Powinno to być już oczywiste dla wszystkich w odniesieniu do konieczności skoordynowanie na skalę ogólnoswiatową polityki ekologicznej, bo bez tego ludzkość może w ogóle nie przetrwać.

Niewiele dotychczas zrobiono, by wyeliminować ryzyko kataklizmu zagrażającego wręcz życiu i całej cywilizacji. Ale coś się dzieje, pojawiają się pewne przyczółki koordynacji polityki na skalę globalną. Światowy rząd byłby kolejną utopią, a wystarczy już tych utopii. Upadła komunistyczna, upada, zostawiając marną spuściznę, ostatnia wielka utopia XX wieku - neoliberalizm. Nowej utopii - utopii światowego, oczywiście dobrego, rządu - ludzkości nie trzeba. Ale trzeba koordynować politykę ukierunkowaną na rozwiązywanie wielkich problemów współczesnego świata i następnych pokoleń. Jeśli znaleziono

w przeszłości - a trwa to szczęśliwie nadal - dobry sposób zapobieżenia wojnie termonuklearnej, jeśli szuka się (choć wciąż z marnym skutkiem, bo nie poprzez usuwanie przyczyn, a głównie poprzez walkę z przejawami) sposoby koordynacji wojny ze światowym terroryzmem, jeśli coś się udaje w odniesieniu do zapobiegania globalnym, dewastującym gospodarkę realną kryzysom finansowym, jeśli próbuje się skoordynować na skalę transnarodową przeciwdziałanie powodującej ocieplanie się Ziemi szkodliwej emisji gazów, to są to pierwiosniki tego, o co chodzi w upodmiotowieniu koordynacji globalnej polityki. Taka nowa instytucjonalizacja, a więc tworzenie nowych reguł ekonomicznej i politycznej, społecznej i kulturowej gry w skali współzależnego świata, to największe wyzwanie i największa szansa zarazem na XXI wiek i następne stulecia. Jest to niezbędne nie tylko w sferze gospodarczej aktywności człowieka i całej ludzkości, ale także na innych obszarach, gdzie rozmaite jednostki, grupy społeczne, narody, regiony wchodzi w zawiłe interakcje. Gra o przyszłość to gra o sensowną, czyli pragmatyczną reinstytucjonalizację układu światowego. Największe zmiany, jakie będą dokonywały się w XXI wieku - większe nawet od tych wywoływanych wielkim postępem technicznym i istotnymi przemianami kulturowo-społecznymi - to właśnie głębokie zmiany instytucjonalne, które dogłębnie przeorają sposób funkcjonowania światowej gospodarki i ludzkości. Ich zarys w pewnym stopniu już widać. Przyczyniają się do nich tektoniczne przesunięcia w układzie sił na świecie, zwłaszcza w postaci kończenia się hegemonii amerykańskiej i wyrastania potęgi chińskiej czy, szerzej, relatywnego słabnięcia bogatych tego świata przy wzmacnianiu pozycji krajów emancypujących się politycznie, kulturowo i gospodarczo.

Świat przyszłości wszakże nie będzie, jak w przeszłości, ani światem hegemonii jednego, ani konfrontacji dwóch. Będzie to świat wielobiegunowy, co jest dużo bardziej korzystne, bo lepsze zarówno dla równowagi, jak i dla rozwoju.

Nie należy przy tym wszystkim mieć najmniejszych wątpliwości, że skompromitowany de facto neoliberalizm będzie się bronić. Już się broni, uciekając się znowu do kłamstwa i manipulowania opinią publiczną, w czym - to trzeba przyznać - jest dobry jak mało co. Po pierwsze, neoliberalizm już przesuwając swoje akcenty, na przykład głosząc potrzebę wzmocnienia instytucji państwa (do osłabiania której przez całe lata z wielką determinacją się przyczyniał) czy też podkreślając wcześniej lekceważoną przez siebie rolę instytucji dla rozwoju, a po drugie, przypisując sobie sukcesy za osiągnięcia, z którymi niewiele ma wspólnego, jak chociażby wiekopomne osiągnięcia chińskie czy też względny sukces polskiej transformacji, który to sukces został osiągnięty nie tyle dzięki, ile pomimo epizodów polityki neoliberalnej na początku i końcu minionej dekady. Piszę o tym szeroko w innym miejscu.²

Teoria koincydencji i nowy pragmatyzm podpowiada, co czynić, stawiając zarazem kolejne pytania, na które odpowiedzi będziemy poszukiwali w przyszłości. Pytania, co robić, aby skala niezrównoważenia w globalnej gospodarce i społeczności światowej była mniejsza - w aspekcie naturalnego przyrodniczego środowiska człowieka, od strony ludnościowej i presji demograficznej, w ujęciu finansowo-handlowej czy też w swoim najszerszym pojętym wymiarze ekonomicznym. To wszakże wymaga zwolnienia tempa wzrostu. Fałszywe jest pytanie, które stawia

² Zob. Grzegorz W. Kołodko, "Polska z globalizacją w tle. Instytucjonalne i polityczne aspekty rozwoju gospodarczego", TNOiK, Toruń 2007, s. 213.

większość ekonomistów rozwoju: co zrobić, aby tempo wzrostu przyspieszyć. Ono jest nie do przyspieszenia, a nawet nie do utrzymania. W ciągu ostatnich pięciu lat dynamika PKB na mieszkańca Ziemi - a jest nas ponad dwa razy więcej niż raptem pięćdziesiąt lat temu i trzy razy więcej niż lat temu sto - jest najwyższa kiedykolwiek w notowanych statystycznie dziejach ludzkości. Nigdy PKB na mieszkańca nie rósł tak szybko jak w latach 2003-7 i nigdy nas nie było tak wielu. Takiego tempa wzrostu nie da się utrzymać nawet przy znacznym postępie spadku materiało- i energochłonności, który nam da dalszy postęp techniczny. Świat nie potrafi, nie może i nie powinien utrzymać takiego tempa wzrostu, bo doprowadziłoby to do zderzenia się z twardą barierą wyczerpywania się nieodnawialnych w czasie historycznym zasobów.

Kraje emancypujące się politycznie i gospodarczo (skądinąd dość cynicznie nazywane przez neoliberalizm wyłaniającymi się rynkami, wyłaniającymi się ze spekulacyjnego, oczywiście, punktu widzenia) stają się bardziej autonomiczne, mają własne cele i ambicje. Pragną rozwijać się szybko i chcą - a coraz więcej z nich także potrafi - zwiększać produkcję i konsumpcję. I teraz świat bogaty poczuł się zagrożony. I stąd, a nie z rzekomej troski o demokrację czy prawa ludzkie, bierze się ostatnio tak głośny anty-chiński zgiełk. Na naszych oczach, w tych latach, powstaje bowiem nowy układ światowy. I dobrze. Idziemy w kierunku świata opartego na kilku filarach, nie tylko na potęgę Stanów Zjednoczonych i coraz silniejszej (i liczniejszej) Unii Europejskiej, która już w 2007 roku wyprzedziła Stany Zjednoczone pod względem PKB. Dodam, że cieszy się ona także wyższym, jak można szacować, poziomem zintegrowanego indeksu pomyślności ze względu na bogatszy

komponent społeczny we właściwej jej gospodarce rynkowej i większe zasoby czasu wolnego. Rosnące znaczenie ma potęga Chin i Indii, a także poprawiającej swoją pozycję po nieudanych eksperymentach neoliberalnych minionej dekady Rosji. Większe znaczenie ma usamodzielniająca się na coraz to większą skalę i integrująca się Ameryka Łacińska i nawet bardzo szybko rozwijająca się w ostatnich kilku latach Afryka.

Na marginesie, to ciekawe ćwiczenie arytmetyczne, gdy ekstrapoluje się na wiele lat, na pokolenia, tendencje w odniesieniu do tempa wzrostu gospodarczego. W Afryce, w której liczba mieszkańców w 2007 roku przekroczyła miliard, PKB w latach 2007-8 rośnie średnio o 6,5 procent, podczas gdy w USA zaledwie o jakiś 1 procent. Jeśli policzyć, co by się stało za lat 50 albo 100, gdyby Stany Zjednoczone szły do przodu w tempie 1, a Afryka 6,5 procent, to pod koniec XXI wieku doszlibyśmy do sytuacji podobnej jak na przełomie XV i XVI wieku, kiedy to Afryka wytwarzała ...więcej niż Ameryka Północna. Ale to nonsens; do tego nie dojdzie.

Natomiast różnice w rozwoju pomiędzy państwami i kontynentami będą się zmniejszały, choć towarzyszyć może temu dalsze, niestety, narastanie różnic wewnętrznych. I wtedy nadal rosła będzie presja demograficzna i nasilać będą się migracje ludności. Już wymykają się one spod kontroli rządów i porozumień międzynarodowych. Wywodzę w książce, że pierwsze prawo ludzkości i człowieka to prawo do wędrowania. Nie zablokuje się go paszportami czy wizami, drutami kolczastymi czy płotami, układem z Schengen czy innymi podobnymi restrykcjami. Już ponad dwieście milionów z nas żyje na stałe poza miejscem swego urodzenia, a drugie tyle pracuje i żyje gdzieś na

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

obczyźnie doraźnie. Rzecz w tym, że to przestaje już być obcyzna, bo ludzie mają prawo wędrować. Nie tylko kapitały i towary, ale także ludzie i ich wartości. Oni nie są na obczyźnie, tylko u siebie.

Zachęcam wobec tego do kontynuowania tej naszej wspólnej, nigdy nie kończącej się i jakże frapującej intelektualnej i realnej wędrówki w czasie i przestrzeni, po bardzo kolorowej i wielce skomplikowanej Ziemi, po złożonej, ale dającej się ogarnąć i zinterpretować na gruncie interdyscyplinarnym problematyce. Książka "Wędrujący świat" napisana jest w stylu beletrystyki naukowej. Zależy mi bowiem na tym, aby trafiła do jak najszerszej grupy czytelników i otworzyła szeroko oczy, pokazując jak naprawdę jest, jak do tego doszło, jakie mechanizmy tym rządzą i na co wpływ mieć możemy w przyszłości, a na co oddziaływać nam się nie uda. Oczywiście, wiele zależy od tego, kto to jesteśmy "my". My polscy ekonomiści, my Polacy, my członkowie Unii Europejskiej, my Europejczycy czy też my ludzkość. Na coś możemy wpłynąć jako ludzkość, a na coś innego możemy wpłynąć jako Polacy.

Wiem, że niektórzy z Państwa już przeczytali tę książkę i mają swoje opinie. Skrzętnie się z nimi zapoznam, zwłaszcza z uwagami krytycznymi, bo zawsze się przy takiej okazji wiele uczę.

Dodam jeszcze, że do portalu internetowego www.wedrujacyswiat.pl przeniosłem dynamiczny aneks statystyczny, który będzie okresowo aktualizowany. W ten sposób zawierać będzie dane zawsze aktualne, pokazujące rzeczywisty stan rzeczy, kierunki i dynamikę przemian. Jest tam ponad 120 map, wykresów i tabel, a prezentowane dane statystyczne ujęte są w czterech grupach: Świat i polityka, Gospodarka, Ludność,

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Środowisko. Obejrzeć można sto kilkadziesiąt fotografii ilustrujących liczne wątki poruszane w książce, wiele pozycji bibliograficznych z aktywnymi linkami internetowymi oraz linki do źródłowych bazy danych. Jest tam również blog, na którym już trwa ożywiona, głęboko merytoryczna interdyscyplinarna dyskusja. Wszystkich do udziału w niej serdecznie zapraszam!

Przewodniczący spotkania - prof. W. Siwiński

Bardzo serdecznie dziękuję. Proszę państwa otwieram dyskusję, pytania czy głosy w dyskusji. Bardzo proszę panie profesorze.

Pan

... zanim je zadam, bo muszę pewną obudowę tutaj dać. Mianowicie, czy zgodziły by się pan z taką może w tej książce jest ta odpowiedź, ja nie wiem, bo ja nie czytałem, ale ją przeczytam. To nie jest takie ważne, dla mnie będzie ważne. Mamy sytuację taką, powiedzmy, bo pan mówi o tych długich pokoleniowych zmianach, idzie pan przez historię i powiedzmy, że znajdujemy się u progu tzw. ery nowożytnej, czyli ja bym przyjął tutaj wynalazek druku i upowszechnienie druku. Tak dla, można inne kryteria przyjąć i wtedy jaką mamy sytuację. Na pewno Chiny wówczas są przodującym krajem na świecie technologicznie. Tam jest proch, papier, papier toaletowy, nawet piżamy są, rzemiosło metalowe, czy hutnictwo, wszystko jest na wyższym poziomie niż w Europie i mija powiedzmy kilkadziesiąt to nie, ale kilkaset lat, przejdźmy do Galileusza, zaczyna się jakby rewolucja w fizyce, potem na ramionach tych ..., jak Galileusz i inni, siada, czy staje Niuton i daje swoją, swój model analizy ruchu. Czyli dynamiki ruchu. I jest taka teza, że gdyby nie ta kumulująca się wiedza matematyczno-fizyczna w Europie, nie byłaby możliwa rewolucja

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

przemysłowa, bo Chińczycy w swoich tych wynalazkach, doszli do pewnego pułapu, gdzie potrzebny już był model, model fizyczny, który mógł pozwolić na budowanie czegoś, wyjaśnienie czegoś i przewidywanie czegoś. Bez analizy powiedzmy pierwszej i drugiej taką jaką dzisiaj się wykląda na politechnikach, czy w szkołach ekonomicznych, niemożliwa by było skonstruowanie różnego rodzaju maszyn, konstrukcji, które były jak gdyby podstawą rozwoju przemysłowego Europy. To się rozlało potem na cały świat i teraz powiedzmy to Centrum Rozwoju Nauki w wyniku różnych tam zjawisk historycznych, głównie to dwóch pierwszych wojen światowych, pierwszej i drugiej, spowodowało, że ci ludzie się przenieśli za ocean, czyli ta tzw. nauka chłopięcia, o której mówili starsi fizycy w stosunku do tych, którzy pracowali w ... jak ..., w latach 20-tych, bo to byli młodzi ludzie, oni pchali fizykę do przodu. I to co oni wtedy wynaleźli, sformułowali i wynaleźli to dzisiaj my z tego w jakiś sposób żyjemy. I w komputerach, w telefonach komórkowych, itd. Ja technicznie się na tym nie znam, tylko wierzę w to, dlatego że tak piszą ludzie I to centrum nauki przeniosło się do Stanów Zjednoczonych, i gdzieś powiedzmy, sam tego nie wymyśliłem, ale gdzieś ładnie tak przeczytałem takie sformułowanie, że w tej chwili w Stanach Zjednoczonych, w Europie być może też tak zacznie się dziać, nauka jest na takim poziomie, że żywi się sama sobą. To znaczy, to co nauka wymyśli, to ma zastosowanie praktyczne, to na siebie zarabia i to się kumuluje. I teraz czy pan powiedzmy, każdy ma jakieś nadzieję na to, że on dożyje swojego czasu, a jego dzieci i wnuki będą żyły dalej, czy ta kumulacja wiedzy powiedzmy będzie tym czynnikiem rozwoju gospodarczego i ona się, że tak powiem rozejdzie na cały

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

świat, czy też zawsze będzie tak, że kraje przodujące będą chciałyby, taka jest polityka Stanów Zjednoczonych, żeby być zawsze, że tak powiem na krawędzi przełomu technologicznego przed innymi. Ale to potem, że tak powiem przechodzi na cały świat. I teraz jest pytanie jak gdyby, to tak krążyłem, krążyłem, czy możemy mieć dalej zaufanie do nauki, do tego, że ona będzie się żywiła sama sobą, nie tylko w jednym kraju, ale na całym świecie.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję. Pan profesor Proszę państwa, ponieważ to jest nagrywane i potem jest robiony stenogram, bardzo prosimy o podawanie imienia i nazwiska.

Pan

Moje nazwisko Jan Tober. Eugeniusz Rychlewski. Ja jestem pełen uznania dla dynamizmu pana prelegenta. Ten dynamizm przejawiał się również w dzisiejszym przemówieniu pana profesora, ale również przejawia się w tym harmonogramie pana spotkań, który został doręczony nam razem z pana książką, i muszą powiedzieć, że jestem pod wrażeniem tego harmonogramu, który w moim odczuciu przypomina kampanię quasi prezydencką. Pan panie profesorze przywiązuje dużą wagę do analizy porównawczej. Otóż, gdybym ja przeprowadził taką analizę retrospektywną prezydentury w III Rzeczpospolitej, to gdyby pana quasi kampania uwieńczona została skutkiem, to myślę, że to bym się z tego cieszył. Ale wracam do problematyki przedstawionej dzisiaj przez pana profesora. Otóż, idea, objętość tej książki i skala tematów wzbudza cały szereg refleksji. Chciałbym się ograniczyć tylko do jednej. Mianowicie, z wielu wypowiedzi wynika, że pan jest bardzo sceptyczny co do możliwości sformułowania pewnych krwawych zależności w gospodarce.

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Tutaj nawet na tej planszy, myślałem, że kwestionuje pan możliwość stworzenia uniwersalistycznej teorii wzrostu gospodarczego. W każdym razie sceptycznie się pan do tego odnosi. Ja chciałem się spytać, czy pan nie obawia się, że właściwie takie stanowisko, to ono prowadzi do ... teorii ekonomii dlatego, że przecież każda nauka poszukuje pewnych prawidłowości trwałych związków i ja to mówię, na nic byłaby nauka, która twierdzi, że w jakimś odpowiednim ciśnieniu, odpowiedniej skali, woda zamarza poniżej zera, wszędzie. Jeżeli tak jest to jest to nauka, dlatego że ona jest niezależna, to jest właśnie pewna prawidłowość nieuchronna, niezależna od człowieka. Otóż, jeżeli z tą teorią ... i z innymi problemami jest tak, że tu jest tak, tam jest inaczej, itd. to wtenczas właściwie my jesteśmy bez teorii ekonomii. Więc bardzo bym prosił o komentarz na tej moje wątpliwości.

Przewodniczący spotkania

Bardzo proszę pan ...

Pan prof. Andrzej Matysiak

Andrzej Matysiak. Na początku z przyjemnością odnotowuję, że to co pan powiedział dzisiaj panie profesorze o instytucjach jest czym lepszym, niż to co jest w tej książce. Tu widzę postęp od napisania pana wiedzy na temat instytucji. Pan we wstępie pisze, na okładce pisze, że ta książka jest adresowana do wszystkich. Jeżeli do wszystkich, to znaczy do nikogo. I właściwie nie wiadomo, jeżeli nie wiadomo do kogo jest adresowana, co jest celem pana rozważać i jaki pan stawia problem, jakie pan stawia hipotezy, to trudno z taką książką dyskutować, bo zawsze może pan powiedzieć, że to jest jakaś wersja popularyzacji czegoś, czy publicystyka. To po pierwsze. Ale pomimo tego, podzielę się pewnymi wątpliwościami z

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

tej lektury, bo przeczytałem tą całą książkę, poświęciłem na to cały weekend i mam tu sporo notatek i uwag krytycznych. Po pierwsze. Jak już powiedziałem nie ma tutaj wstępu, nie ma, ale jest napisane, że jest nawigator. Nawigatorem po świecie może być tylko teoria. Liczby nie są żadnym nawigatorem, z liczb nic nie wynika, z liczb można błędzić i stosować indukcję, która jest domeną jak ... mówi tylko prowincjonalnych profesorów. Wprawdzie jestem prowincjonalnym profesorem, ale tak muszą tu przywołać pana, tego wybitnego metodologa. Zatem nie mam teorii. W pana książce nie ma również teorii, a w tedy kiedy pan mówi o teorii, to pan po prostu nadużywa panie profesorze to, co się w metodologii określa teorią. To co pan mówi o teorii koincydencji, to nie jest żadna teoria, to jest po prostu luźna uwaga o tym, że trzeba wykorzystywać okoliczności, uwzględniać warunki, żeby skutecznie czy racjonalnie działać. To byłaby teoria tylko wtedy, gdyby pan powiedział o tym jakie właściwie takie występują prawa, o których mówił pan prof. Rychlewski, bo prawa są właśnie ... i nakazują, z nich mogą wynikać pewne dyrektywy co do działania. Jest w pana pracy bardzo wiele interesujących tez, ale o tym nie chciałbym mówić dlatego, że pan o tym powie, a ponadto pan również nie zwraca uwagi na innych co piszą interesująco. Więc po pierwsze. Ta słabość teoretyczna, co to jest teoria pragmatyczna. Nie rozumiem, to jest jakaś teoria normatywna, ale teoria normatywna, jeżeli miałaby być pragmatyczna, to musiałaby mieć jakieś podstawy teoretyczne z teorii pozytywnej można wywodzić dyrektywy. A więc u pana teorii nie ma. W pana pracy są oczywiście bardzo dużo interesujących i ciekawych poznawczo hipotez, które warto byłoby sprawdzać, ale jest również wiele tez sformułowanych, które budzą zdecydowa-

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

ny sprzeciw. ... pan tak, przywołując odpowiednim kontekście ... świat bez, koniec historii świata nie jest taki głupi, żeby tak go zakwalifikować i nie wiem dlaczego ... panu tak się ładnie podpisał. Więc to nie jest takie głupie, żeby tak można było powiedzieć, bo to wynika z pewnej historii rozwoju ... i świat według ... dobiegł końca jako system liberalno-demokratyczny zwyciężył, pogrążył wszystkie inne, jedyny pozostał. Więc tak, a to jest pewna teoria, która mogłaby być przez pana profesora wykorzystana i polemizować merytorycznie z ... a nie używać takich przymiotników jako środków do polemiki. Jak pan mówi, że albo uniwersalizm, albo redukcjonizm. Uniwersalizm, nie zdefiniował pan, ale rozumiem, że to byłaby teoria, tak jak teorie fizyczne, które nie mają granic czasowo przestrzennych. W naukach społecznych takich teorii nie ma, ale jest możliwe wyjście, teoria średniego zakresu. Teoria średniego zakresu, bo jeżeli mówimy, że nie ma, że nie zależy stosować również redukcjonizmu, to jeżeli nie redukcjonizm, to wtedy byśmy wymieniali wszystkie możliwe czynniki, więc jeżeli jest tak dużo czynników, a nie wiemy, które z nich decydują o czym, co determinują, to należy ich przynajmniej zhierarchizować. A więc pana dylemat uniwersalizm ... jest dylematem fałszywym. W świetle metodologii nauk nie ma takiego dylematu, zawsze nauka jest uproszczeniem rzeczywistości, jego idealizacją, a nie opisem drobiazgowym. Widzę, że pan profesor patrzy na zegarek ...

Przewodniczący spotkania

Bo chciałyby dać jeszcze czas innym.

Pan prof. Andrzej Matysiak

Dobrze, ja tu przyjechałem, jechałem 5 godzin, i zawsze jak przyjeżdżam to ...

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Przewodniczący spotkania

Ja tylko spojrzełem na zegarek, nic nie mówiłem.

Pan prof. Andrzej Matysiak

Zawsze jestem obligowany do skrócenia swojej wypowiedzi. Więc tak. Jeżeli chodzi o takie fałszywe tezy ewidentnie pana profesora, to że nieprawda, że eksperyment wyprzedza teorię. Teoria chociażby w postaci hipotezy, żeby przeprowadzić eksperyment, a z tego pan wyprzedza, że to jest jakieś przeciwieństwo gospodarki opartej na wiedzy. Nie jest to przeciwieństwo tak jak pan pisze na stronie 381. Celem, mówi pan, człowieka nie jest poszukiwaniem prawdy, ale przetrwanie na stronie 12. Otóż, nie można przetrwać nie szukając prawdy. I nie byłoby sensu przez pana poszukiwanie prawdy i pisanie tej książki, bo jest to środek do przetrwania. To jest ewidentnie fałszywa teza. Pisze pan bardzo krytycznie o neoliberalizmie i ja to podzielam pana poglądy, chociaż wyobrażałbym to sobie porządniej zrobione niż to jest, ale w tym kontekście nie mogę zrozumieć pana pozytywnego stosunku do Chin. Jest to pewna wersja neoliberalizmu, tylko realizowana przy pomocy aparatu partyjnego i biurokratycznego. W tej wersji podobnie nie ma żadnych praw pracowniczych, nie ma praw własności do ziemi, buldożery widziałem to w Chinach wjeżdżają i te domki niszczą i nikt nie przeprowadza odszkodowania. Ja nie mówię o innych sprawach, które są, o Chinach się pisze, bo nie chcę być banalnym. Pisze pan, że należy wyhamować tempo wzrostu krajów bogatych i przyspieszyć biednych. To jest po prostu myślenie życzeniowe i nie mówiłbym o tym, gdyby pan nie napisał, że wędrowki kapitału to jest środek do tego zróżnicowana tempa. Właśnie wędrowki kapitału mogą służyć do wyhamowania tempa krajów bogatych i biednych,

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

oczywiście przy dodatkowych jeszcze warunkach instytucjonalnych. Czy jest potrzebna globalna polityka. Jest niemożliwa globalna polityka. Technicznie jest niemożliwe. Trzeba byłoby się zastanowić, jeżeli nie globalna, to może konwergencja systemowa. Globalizację pan podobnie, jak w literaturze wszyscy bardzo definiuje. Kończę i więcej tu nie przyjadę. Więc, bo zawsze jestem nie jestem dopuszczany do głosu, a jak już dojdę do głosu to mnie się natychmiast przerywa.

Przewodniczący spotkania

Ale ja nic nie przerywam.

Pan prof. Andrzej Matysiak

Ale ja widzę pana gesty.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę się nie denerwować, w PTE nie ma cenzury panie profesorze. I jeszcze chciałam powiedzieć, dzisiaj rada naukowa jest co prawda ciałem autonomicznym, ja tu nie mam nic do powiedzenia, ale zawsze może pan nadesłać wypowiedź internetową do PTE i my to umieścimy. I naprawdę nie cenzurujemy, natomiast jeśli prosimy o skrótkowe wypowiedzi, to tylko dlatego, że mamy przewidziane na każde spotkanie jakiś określony czas, także proszę takich ..., że nigdy więcej.

Pan prof. Andrzej Matysiak

Przepraszam bardzo, nie należy nigdy mówić nigdy, więc, także to ma pani rację pani prezes, swoje będę myślał. Otóż tak, panie profesorze pytanie. Powiedział pan tu dzisiaj również, definicje globalizacji i dodał pan tam integracji. Czy chodzi o integrację regionalną czy coś innego niż integracja, bo jeżeli globalizacja, to są współzależności, plus integracja, to powstaje pytanie, po co mnożyć byty, brzytwa od ... mówi, że nie należy bytów tworzyć ponad potrzeby, więc trzeba

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

przeprowadzić dokładnie pojęcia tak zdefiniować, żeby one rzeczywiście odróżniały internacjonalizację od integracji, globalizację od tych dwóch jeszcze procesów, a łączenie tych dwóch rzeczy nie ma sensu, bo jeżeli globalizacja to jest to samo co integracja, to po co to drugie, po co to nowe pojęcie. Tu nie tylko pan grzeszy, ale w całej literaturze z wyjątkiem mógłbym powiedzieć paru osób, jest tutaj straszny bełkot i nieporządek. Jestem trochę jednak, rezygnuję, dziękuję bardzo za uwagę.

Przewodniczący spotkania

Ale bardzo prosimy o nadesłanie.

Pani prof. E. Mączyńska

Proszę państwa, ja chciałam tylko powiedzieć, bo widzą, że te zamierzenia pan profesora Siwińskiego, że dwie godziny się pewnie trochę przedłużą, ale chciałam państwu uspokoić, bo my mamy z panem profesorem Kołodko spotkanie jeszcze w końcu maja, w ramach Czwartków u Ekonomistów i naprawdę zapewniam państwa, że jeżeli ktokolwiek będzie chciał się wypowiedzieć w jakikolwiek krótki, czy długi sposób, to mimo tych ograniczeń czasowych jest do dyspozycji nasza strona internetowa, jest stenogram, można się wypowiedzieć do protokołu i bardzo mnie zaniepokoiła takie stwierdzenie pana prof. Matysiaka, że tutaj jest, czuje się sekowany, czy jakoś onieśmielany, itd. Proszę panie profesorze naprawdę tak nie jest, a jeżeli taki pan ma odbiór, to tak jak mówię ze względów czysto organizacyjnych, a nie merytorycznych.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję za wzięcie mnie w obronę pani prezes. Bardzo proszę bo pan profesor.

Pan Franciszek Tomczak

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Franciszek Tomczak. Dziękuję bardzo. Proszę państwa, mój zasób, że tak powiem wiedzy, dotyczącej tego co pan profesor mówił polega na wysłuchaniu dwóch wprowadzeń i przeczytaniu książki. Mam praktycznie jedno, tylko nieco rozszerzone pytanie dotyczące zastrzeżeń i zastrzeżenia, które pan profesor wygłosił dotyczące tego czy można rozwijać problemy światowe na podstawie zasad, które nazywa kolejną utopią dotyczącą przyszłości. A dotyczy to tego, iż wydaje mi się, że znaczna część problemu, z tego względu, że znajdujemy się w sytuacji w której znaczna część tych problemów prowadzi z punktu widzenia konstrukcji obecnej dyskusji, w tym szczególnie dotyczącej właśnie podstawy, którą pan rzeczywiście rozwija jeśli chodzi o wzrost gospodarczy i globalizację, to wydaje mi się, iż dalsze spojrzenie w przyszłość wskazuje, albo też bliższe przyjrzenie całości, że mimo wszystko pewne elementy, które decydują o naszym myśleniu w skali światowej mają szczególne znaczenie. A dotyczy to takich zagadnień jak sił powodujących ciągle nierównowagę i wojny, sił, które decydują o nędzy ... praktycznie głodu jeśli chodzi o rolnictwo, o wyżywienie, przemocy jeśli chodzi o politykę, ale także nacjonalizmów narodowych oraz nacjonalizmów ideologicznych, a szczególnie religijnych. Wszystkie one są ogromną przeszkodą zarówno w procesach globalizacyjnych, czy integracją o jakiegokolwiek mówimy, ale także o rozwoju gospodarczym świata. Czy nie można znaleźć sposobów, czy też nie znajdujemy się w takim momencie, że znaczna część problemów, o których dzisiaj mówimy, nie wymaga nowego spojrzenia ze strony przynajmniej części ludzi, którzy mogą widzieć w inny sposób zróżnicowanie świata. Mianowicie, czy nie można znaleźć sposobów, o których moglibyśmy mówić. Nie tylko jednym języ-

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

kiem światowym, wszyscy ludzie, żeby nie dzieli się według języków, ale także pewnymi zasadami, które dotyczą zależności związanych z nacjonalizmami narodowymi, z dogmatami religijnymi i ideologicznymi, ale także wymaganiami, które dotyczą ludzi, mianowicie szczególnie zagadnień związanych ze środowiskiem, rządem, itd. Czy nie ma, czy nie można sformułować przy obecnych naszych szansach naukowych i rozwojowych nieco jeszcze bardziej skomplikowanego spojrzenia na przyszłość. W tym także pewnych zjawisk najbardziej zdumiewających, to takich że zwykli ludzie ciągle niezależnie od tego, co ... biją się, mordują w sposób zdumiewający, przy jednoczesnej bezradności całego świata i poszczególnych społeczności nazwijmy to w takich warunkach jak działo się to w czasie ostatniej katastrofy. I w końcu zasoby. Sporo poświęca pan uwagi, najprostszy zasób, jaki w tej chwili jest marnotrawiony w skali światowej, to jest gaz i ropa naftowa, czyli nie, czy w ogóle my mamy tak ogromnie krytyczne podejście do różnych zagadnień, czy nie ma żadnego sposobu na to, żeby zachować te zasoby, które obecnie palimy i niszczymy, jako zasoby produkcyjne na przyszłość, ponieważ jest to po prostu wielki zbiornik zasobów chemicznych energetycznych na przyszłość, które spalamy, niszcząc, praktycznie niszcząc co widzimy szczególnie, patrząc na samochody. W ten sposób, nie wiem czy udało mi się sformułować pytanie do pana profesora, ale byłbym wdzięczny za ewentualną, chociaż ogólną refleksję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję, pan prof. Sadowski.

Pan prof. Zdzisław Sadowski

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

Ja tylko parę uwag na marginesie dyskusji właściwie, bo ja bym chciał powiedzieć bardzo wyraźnie. W książce pana prof. Kołodki ja widzę przede wszystkim imponujący atak na ten ogromny kłęb splotanych wątków, jakim jest proces rozwoju gospodarczego świata. To jest splątany kłęb. I profesor podjął pewną próbę rozplątania go i za to należy mu się moim zdaniem wielkie uznanie, bo to jest rzeczywiście godny podziwu atak. Dlatego nie chodzi wg mnie panie profesorze Rychlewski o teorię ekonomii, co z nią będzie. Tu chodzi o to, że do takiego zadania trzeba podejść, podchodzić w sposób interdyscyplinarny i bagatela jest, co się będzie działo z teorią ekonomii, czy z nauką ekonomii, bo nie można tego przedmiotu inaczej traktować niż w sposób interdyscyplinarny i prof. Kołodko nam to pokazuje. I teraz, jak to w ten sposób ujmę, to właściwie prowadzę prosto do wniosku, że nie ma się co zajmować tym, gdzie tam jakaś pestka się znajduje, czy skórka od banana, o którą mógł autor mógł poślizgnąć, bo to nie o to chodzi, tu chodzi, że tak powiem o to ogólne wrażenie. Ja muszę powiedzieć, że znamy się z panem prof. Kołodko od lat i tak się składa, że właściwie w sensie takich ogólnych ocen tego co się dzieje, to zawsze byliśmy sobie dosyć bliscy. Natomiast nie jesteśmy bliscy w tym co osiąga prof. Kołodko a co mnie się nie udaje osiągnąć, bo ja tego wielkiego kłębu, chociaż zajmuję się problematyką procesów rozwojowych od lat, ale po prostu nie umiem uporządkować tego wielkiego kłębu, podchodzę do tego od różnych stron i okazuje się, że bardzo trudno jest wyjść poza ogólne stwierdzenie, że świat znajduje się na swego rodzaju równi pochyłej, którą ja nazywam tendencją do autodestrukcji, że jednocześnie działają mechanizmy, które mogą obiecywać wyprowadzenie świata z tej autodestruk-

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

cji i teraz pojawia się oczywiście problem przewidywania, co naprawdę będzie i co można zrobić jeszcze. Więc moim zdaniem do tego rodzaju predykcji trzeba podchodzić z wielką skromnością. Jeżeli mam jakąś wątpliwość co do osiągnięcia, wielkiego osiągnięcia prof. Kołodki, to że za dużo widzę w nim pretensji do tego, że to się uda uporządkować. To się nie daje uporządkować po prostu moim zdaniem. Tu trzeba znaleźć zupełnie nową formułę. Ja doceniam atak, bo rzeczywiście warto się o to starać jak powiedziałem, na razie ten atak się chyba nie udaje. Tu jest tylko pewne pretensja do uporządkowania. Świat się znajduje na tej równi pochyłej, a problem polega na tym, że predykcja jest właściwie nie bardzo możliwa, bo jeden czynnik się zawsze powtarza we wszystkich procesach rozwoju gospodarczego. Nie wiemy jak będzie wyglądał postęp nauki i techniki w ciągu najbliższego pokolenia nawet, ponieważ może się pojawić, możemy przewidywać. Jeżeli np. ten rozwój nauki doprowadzi do opanowania fuzji wodorowej, to sytuacja energetyczna się diametralnie zmieni, za jakiś czas, pewnie nie tak od razu, ale za jakiś się diametralnie zmieni i w ogóle ludzkość uzyska zupełnie nowe możliwości działania. Ale to jest w kręgu takich możliwych do przewidzenia rozwinień, ale przecież doświadczenie ludzkości świadczy o tym, że co pewien czas, zawsze się pojawiały rzeczy, które wykraczają poza imaginację obecnego pokolenia. Nie możemy przewidzieć jak to się stanie. Być może pojawi się coś, czego nie umiemy sobie nawet dzisiaj wyobrazić zupełnie, bo tak było w przeszłości, to dlaczego ma tak nie być w przyszłości. Moim zdaniem to jest potężny czynnik, który sprawia że tego kłębę się nie daje uporządkować. Jak gratuluję prof. Grzegorzowi tego osiągnięcia jakim niewątpliwie jest ta książka, ale

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

właśnie ze względu na to, że z taką odwagą zaprezentował pewien atak na ten problem, o którym mówię. Ale problem pozostaje ciągle. Nawiasem mówiąc, kiedy mówię i tych nieoczekiwanych zjawiskach to polecam lekturę książki niedawno wydanej filozofa amerykańskiego pochodzenia libańskiego ... pt. ... to jest książka mimo takiego dziwnego tytułu, książka traktuje właśnie o warunkach przewidywania przyszłości. I ona jest bardzo moim zdaniem warto ... Ciekaw jestem, jeżeli pan profesor się z nią zapozna, jak to wpłynie na pana dalsze myślenie. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję bardzo. Pan prof. Łukaszewicz.

Pan prof. Łukaszewicz

Dziękuję. Ja się przyłączam do tego co mówił prof. Sadowski, ... ale nie na tym chcę skoncentrować uwagę. Natomiast podniesiony w dyskusji problem zasadniczy, metodologiczny problem, redukcjonizm - uniwersalizm, chcę odnieść się do tego w taki sposób, że przede wszystkim to jest zasadniczy problem metodologiczny. Redukcjonizm zaczął się od do tej pory ... koncepcji homoekonomikus, to jest szczytowy wyraz redukcjonizmu. Z tego redukcjonizmu wyrosła cała patologia konsensusu waszyngtońskiego. ... Przecież ... może niech pan prof. Kołodko bron się sam, ale wydaje mi się, że on mówiąc o uniwersalizmie i atakując uniwersalizm miał na myśli właśnie ten nurt myślenia a nie podważanie racji bytu, czy możliwości ewolucji samej teorii ekonomii, która się doskonale będzie broniła dalej idąc drogami bardzo różnych szkół myślenia i różnic poglądów. Także pragnę usłyszeć od prof. Kołodki, czy ja go dobrze zrozumiałem pod tym względem. Można tylko mieć do niego o tyle pretensję, że w tej książce trzeba było

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

trochę wyraźniej powiedzieć o co w tej kontra ... uniwersalizm - redukcjonizm, naprawdę chodzi, chodzić może i jaki to ewentualnie ma wpływ na losy myślenia ekonomicznego ... współczesne i przyszłe. Natomiast jeśli chodzi o globalizację integracji dwa słowa. Przecież tu nie należy mieć pretensji o to, że się wymienia obok siebie te terminy, dlatego po prostu, że cały proces historycznej ludzkości jest procesem integrowania się, który na obecnym etapie doprowadził do fazy globalizacyjnej i słusznie ten proces integracji na dziś i na przyszłość ... I tylko tyle, żadnych tutaj sematycznych sporów po prostu nie należy prowadzić, one chyba są dość ...
Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję. Pani prezes.

Pani prof. E. Mączyńska

Ja krótko, ponieważ rezerwuję sobie dłuższą wypowiedź na tym kolejnym spotkaniu, ale też się przyłączam do tych ocen dwóch panów profesorów, którzy przede mną się wypowiadali, pana prof. Sadowskiego i Łukaszewicza. Uważam, że wartość książki już w samym zadaniu pytań tkwi wartość książki. Niestety za rzadko zadajemy sobie tego typu pytania, tymczasem żyjemy w okresie wielkich zmian, wstrząsów, przełomów i te przełomy dotyczą także ekonomii. Ja odbieram tę książkę jako taki wielki apel o interdyscyplinarność, ale zawsze interdyscyplinarność jest trochę w sprzeczności z holizmem bo jeżeli przedstawia się różne, z zakresu różnych dyscyplin problemy, to trudno je omówić w sposób absolutnie kompleksowy. Ale tutaj w wielu punktach się udaje. I teraz co do zarzutu pana profesora, że tu nie ma teorii to ja uważam, że to ja odsyłam wobec tego do lektury książki Romana Friedmana dotyczącej

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

ekonomii wiedzy niedoskonałej i ekonomii niepewności. Jest ona na razie po angielsku, pewnie niedługo będzie po polsku. Żyjemy w czasach właśnie powszechnie panującej niepewności i każdy najlepszy nawet ekonomista nie da nam gotowej recepty na cokolwiek. Nie ma złudzeń co do tego. Natomiast sam fakt pokazania zagrożeń, pokazania potencjalnych konsekwencji jest już samą w sobie moim zdaniem wartością. Niedawno ukazała się książka wydanie po polsku Krótka historia przyszłości. Już sam tytuł jest prowokujący. Krótka historia przyszłości i tam wyraźnie się mówi o trzech takich zjawiskach: hiperkonflikt, hiperimperium i hiperdemokracja. I niestety wniosek jest taki, że zagraża nam hiperkonflikt. Bardzo barwnie jest tam przedstawiona co to znaczy. Hiperimperium a lekiem na to byłaby hiperdemokracja, która jest niemożliwa. Więc to jest bardzo pesymistyczna konstatacja. Ja znajduję u pana prof. Kołodko jednak elementy optymizmu w tej prognozie w końcowym rozdziale, natomiast w liście do wnuczki, mojej wnuczki, nie wiem czy będzie jej potrzebna sukienka, czy ona będzie, czy te tysiąc euro, czy wystarczy na tę sukienkę, mam co do tego poważne wątpliwości, ale tym niemniej już w tym jest optymizm, że ta wnuczka będzie żyła w normalnych czasach. Więc ja bym panie profesorze, mówię do pana, zachęcając pana do szerszej wypowiedzi, ale jest taki dowcip, przepraszam, że sobie pozwolę na podanie dowcipu w tym momencie, kiedy o takich poważnych sprawach dyskutujemy. Ale dowcip, definicja kto to jest księgowy. Otóż, księgowy to jest ktoś, kto woli się mylić dokładnie niż w przybliżeniu mieć rację. I jeżeli my w naukach ekonomicznych będziemy występowali z pozycji księgowego, to znaczy, że wszystko dokładnie obliczyć i pokazać, to moim zdaniem, to może być hamulcem, a poza tym

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

iluzją, że wszystko da się dokładnie do przecinka wyliczyć. Ja bym nie stawiała takiemu zarzutowi w tej książce. Jasne, że ona ma trochę charakter beletrystyki ekonomicznej, ale moim zdaniem za mało jest takich książek. Pan profesor tu krytycznie, pan prof. Kołodko mówił o uproszczeniu, o tendencji do uproszczenia, która przechodzi w prostactwo często. Zgadzę się z tym, ale moim zdaniem często, dość prosto jest ten wywód prowadzony, chociaż ja się zgadzam, że to jest rodzaj swego rodzaju dzieła życia pana profesora, ale tym niemniej właśnie w tym, że on jest może nie tak nafaszerowany statystyką, ale przecież do tego jest nawigator świetny, gdzie można sobie do każdej tezy znaleźć jakieś tam liczby i w dodatku nawigator aktualizowany ciągle. Książka się nie zestarzeje tak szybko dlatego że jest nawigator, możemy zawsze sobie liczby do tego podstawić. To jest moim zdaniem też kolejny, często pomijany, nie wiem dlaczego o tym nawigatorze tak rzadko się mówi, czy ktoś zagląda. Ja zajrzałam, naprawdę bardzo cenna rzecz, i sama z tego korzystam.

Pan

5 tys. wejść w ciągu ...

Pani prof. E. Mączyńska

No właśnie, ale jeżeli się samą książkę czyta bez tego nawigatora sama popełniłam ten błąd na początku, to rzeczywiście można mieć. Natomiast cała rzecz polega na tym, żeby jednak tą książkę czytać z nawigatorem i wtedy może będzie inny obraz. Dziękuję bardzo, to jest początek mojej wypowiedzi, koniec będzie w końcu maja.

Przewodniczący spotkania

Teraz sobie pozwolę jeszcze sobie udzielić głosu, bo ja już będę się zbliżał wolno do końca, a zawsze jakoś tak zostaje,

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

że nigdy nie mogę w końcu zabrać głosu, żeby się zmieścić w przedziwnym czasie. Otóż, ja nie tylko się dołączam do tego co powiedział i pan prof. Sadowski i pan prof. Łukaszewicz i pani prezes, ale autentycznie ta książka wzbudziła mój podziw z tego względu, że jest, traktuje o ogromnych problemach współczesnego świata, a jednocześnie szacunek bo zupełnie, pomimo, że tego nie można rozplątać, to ja się zgadzam, ale pan profesor sobie znakomicie mimo wszystko z tym radzi. Jedną z głównych zalet tej książki jest ogromne inspirowanie do dalszego poszukiwania i myślenia i to co pani profesor powiedziała, ja bym to trochę inaczej nazwał, to jest wspaniały taki esej ekonomiczny, naukowy bardziej nawet niż beletrystyka. Otóż, nawiążę do tego, co pierwszy mówca tutaj powiedział, mianowicie jest ten problem techniki i jej roli w gospodarce światowej. Pan profesor dwa dni temu się zapytał co ja myślę i powiedziałem, że trochę odczuwam, że pan do postępu technicznego podszedł jako do takiej zmiennej egzogenicznej. Ten postęp jest ..., czy nie można postawić pytania następującego, to co pan profesor słusznie pisze: przez wieki właściwie gospodarka była taka dość tradycyjna i wzrost produktu i wzrost ludności były właściwie równoległe. To się drastycznie, dramatycznie rozchodzi w pewnym czasie, powiedzmy od rewolucji przemysłowej. Pytanie jest czy to jest tylko wyjątek, czy to jest trwała tendencja. Jeśli mówimy o wzroście niezrównoważonym, to można ten wzrost niezrównoważony pociągnąć od innej strony. Postęp techniczny był wynikiem ogromnej zmiany strukturalnej. Jeśli spojrzymy na gospodarkę, można powiedzieć tak, z jednej strony mamy ten sektor konwencjonalny, z drugiej strony innowacyjny. Ten postęp techniczny był, przebiegał równoległe z ogromnym wzrostem tego sektora

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

innowacyjnego. Mniej więcej dzisiaj, tam gdzie powstaje postęp czyli w krajach wysoko rozwiniętych ok. 10 proc. działalności ludzkiej jest w tym sektorze. I teraz problem, my się martwimy o wyczerpywanie zasobów naturalnych, ale czy nie dochodzi też do pewnej granicy wyczerpania zasobu talentów. To nie jest tak, że postęp jest tworzony przez wszystkich. Tworzą to jednak jednostki wyjątkowe utalentowane. Wydaje się, że w krajach wysokorozwiniętych ten zasób talentów osiąga, dochodzi do jego wyczerpania, osiąga swoje maksimum. Prawdopodobnie jest ogromny zasób jeszcze w krajach, które pozostają na peryferiach świata, ale nie można wykluczyć, że nie dojdzie do takiego wyczerpania, tym bardziej, żeby utrzymać to tempo wzrostu wydajności pracy, to ilościowo ten postęp wiedzy musi narastać coraz bardziej i właśnie to co pan profesor pisze, że nastąpi zwolnienie tego tempa, czy to nie jest ta granica, że po prostu dojdzie do ustabilizowania i trudno sobie wyobrazić, że więcej niż 8, 10 proc. ludności to są właśnie te talenty, które nogą tworzyć postęp, ale nie wszystkie. I tej stabilizacji demograficznej tutaj być może zarysowuje się taka granica też wzrostu, bo to wzrost wydajności pracy, który wynika z nauki. W tym sensie ja powiedziałem, że można też na ten postęp spojrzeć jako na rzecz endogeniczną, to znaczy, no właśnie on zależy od nakładów, które się tam ponosi, a główną rzeczą są nakłady ludzkie. Ja nie chcę przedłużać, ale mnie się akurat panie profesorze podobało to podejście pana prof. Kołodko do tego, że trudno mówić np. o jednej teorii wzrostu. Trochę chyba inaczej wygląda dzisiaj podejście do wzrostu w krajach, które goniają, w krajach mniej rozwiniętych niż w krajach wyżej rozwiniętych, czyli to wynika z tego, że my badamy różne

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

rzeczywistości, to nie jest ta sama wypowiedź. Ja dam panu profesorowi przykład, np. ja się zgadzam z panem profesorem, że jest ogromny wpływ polityki gospodarczej i instytucji, ale on jest szczególnie duży właśnie w tych krajach mniej rozwiniętych, natomiast jak się patrzy to mimo zróżnicowania polityki gospodarczej, pomimo nawet zróżnicowania instytucjonalnego w krajach wysokorozwiniętych to nie ma takiego wyraźnego wpływu na tempo wzrostu produktu. Także o ile w krajach rozwijających się jest wyraźna korelacja pomiędzy nie wiem stopą inwestycji, a wzrostem, w krajach ww. nie jest tak oczywiste to, bo tam te inne czynniki decydują. Czyli tu można mówić o różnych ... Teoria musi być konkretna, one nie może być niekonkretna. Ale ja tak odczytałem pan profesora, że ten obiekt, ale mówimy o naukach ekonomicznych, że ten obiekt badania ekonomii jest trochę różny niż fizyki. Tu szybkość zmian w rzeczywistości jest ogromna i ta rzeczywistość jest zróżnicowana. Dziękuję.

Pan

Panie profesorze ekonomiści narażają się na śmieszność małpując fizyków i poszukując teorii wszystkiego.

Przewodniczący spotkania

I ja się z tym w pełni zgadzam. Bardzo proszę pan

Pan redaktor Marek Misiak

Więc proszę państwa ja przeczytałem tę książkę dzięki panu prof. ... (wypowiedź nie do mikrofonu) ... skłoniła mnie do tego, żeby ją chwalić i do tego, żeby ... Tą słabością główną ... Dla atakowanego nie jest tylko ważna ... bardziej niebezpieczne jest przeanalizowanie tego, co ten atakowany może zrobić, żeby ... Gdyby nasza dyskusja nad książką poszła w

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

tym kierunku, to może by ... i to wielka zasługa prof. Kołodki.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję i już ostatni głos.

Pan

Cóż nogę powiedzieć. Książka jest bardzo interesująca, inspirowana ale ma pewne wady. Wadą nr 1 jest, że ma 440 stron. I gdyby ją zredukować do 220 to jest znaczenie byłoby większe. Jej znaczenie w sensie dotarcia do szerszej liczby odbiorców. Za dużo tu jest dygresji, niektóre .. skrótowo są, co budzi wątpliwości. Taki wykład, jaki tu pan prof. Kołodko przedstawił, gdyby to był główny szkielet pracy ilustrowany ... bardziej szczegółowymi dowodami, byłby znacznie bardziej komunikatywny i znacznie większe miałby znaczenie dla rozwoju myśli ekonomicznej. To jest jedna sprawa. Już nie będę wchodził w te dygresje, niektóre wzbudziły u mnie wątpliwości. Np. powiem o jednej. Na str. 31, 23 jest negatywna ocena podatku liniowego. Ja podzielam, ja też negatywnie oceniam, ale to nie te argumenty są takie ważne. Więcej jest tutaj na str. 31 inwektyw, niż rzeczywistych, rzeczowych argumentów przeciwko koncepcji podatku liniowego. Co mnie jeszcze się nie podoba. Pozwolę sobie fragment przeczytać z rozdziału końcowego. Dużo sprawniejsze organizmy, które wyłonią się w ślad za likwidacją banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego funkcjonować będą w oparciu o bardziej demokratyczne zasady i pragmatyczną ekonomię w rozwoju.... pod pięknymi werbalnymi hasłami rzeczywistym politycznym nadzorem bogatej części świata. Ich siedziby ulokowane będą w Azji. Przede wszystkim ze względu na znaczenie ... myśli ekonomicznej, która do tego czasu w odniesieniu do teorii wzrostu

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

produkcji rozwoju społecznego zostanie uznana za ekonomię głównego nurtu. Bardzo przepraszam, ale to jest czysta ... to nie jest naukowe postawienie sprawy. Oczywiście tak może być, to jest prawdopodobne, ale ... prawdopodobne kierunki, tylko jako zapowiedź prorocstwo, że tak będzie. A to w Książkach naukowych jednak nie jest dobrą reklamą, chociaż oczywiście że tu zawarte są myśli bardzo interesujące, ale bez ... Wszystko co powiedziałem negatywnego, nie oznacza, że książkę oceniam negatywnie. Przeczytałem ją z największym zainteresowaniem i wierzę, i wiele wniosków dla siebie wyciągnąłem. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Dziękuję. Bardzo krótko, bo pan profesor jeszcze musi ...

Pan

Przepraszam bardzo jeszcze jedną rzecz. W książce nie ma żadnych tabel, jest odesłanie do Internetu. Ja próbowałem znaleźć w Internecie na tej stronie, która jest podana, znalazłem życiorys autora, nie znalazłem żadnych tabel.

Przewodniczący spotkania

Bardzo proszę.

Pan Andrzej Jakubowicz

Wprowadzie mnie już przedstawiła pani prof. Maczyńska, jeszcze raz Andrzej Jakubowicz. Moje spojrzenie na książkę jest bardzo krótkie. Ogrom wykonanej pracy panie profesorze. Ogrom pracy imponującej, która wyraża się w rozpiętości zagadnień i w szczegółach, które spinają to wszystko. Bardzo dokumentując całość tych zagadnień, które są przedstawione. Ale moje pytanie jest trochę idzie w kierunku rozładowania poważnej dyskusji i już na zakończenie, jak pan profesor będzie miał chwilę czasu, to proszę o spojrzenie, o wypowiedź na temat

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

taki, bo pan profesor jest po pierwsze, znanym i uznanym ekonomistą i po drugie wielkim podróżnikiem. Mnie interesują, ponieważ też lubię jeździć po świecie, aczkolwiek w sposób zorganizowany, jak pan profesor znalazł się w tej wiosce, u tej rodziny ... w Nigrze. Bardzo mnie to interesuje z punktu widzenia bezpieczeństwa, spraw organizacyjnych. Może nie będę tak odważny, ale kilka słów na ten temat już tak na samo zakończenie. Dziękuję.

Przewodniczący spotkania

Bardzo dziękuję i bardzo proszę panie profesorze.

Pan prof. G. W. Kołodko

Ja się tam znalazłem Ja traktuję w dwójnasób podróżowanie nie tylko jako wartość samą w sobie, to jest po prostu fascynujące, to jest styl życia, ale także od strony intelektualnej i metodologicznej. Jak powiadam kto nie podróżuje ten nie porównuje, a kto porównuje, ten nie wie i nie rozumie i samo takie przebywanie w Internecie, czy czasami w bibliotece, choć to też niestety wielu ekonomistom zbyt rzadko zdarza, nie wystarczy, żeby zrozumieć dlaczego jest tak na świecie jak jest, dlatego podejście komparatystyczne uważam, że jest niezbędne przy próbie poszukiwania odpowiedzi teoretycznych i po prostu postulatów praktycznych, a poza tym jest bardzo ciekawe i czasami się przydaje również do tego typu analizy czy argumentacja i syntezy. Podróżuję, bo kocham, podróżuję odwrotnie niż jak rozumiałem pan, nigdy nawet gdybym mnie dopłacano, żadną grupą w sposób zorganizowany tylko i wyłącznie po ziemi, z lokalną ludnością, lokalnymi środkami transportu, żeby zobaczyć jak wygląda życie, nie tylko z pięciogwiazdkowych hoteli czy gabinetów męskich przywódców tego świata jak premier Chin, ... czy brytyjska

królowa, ale jak wygląda także życie za mniej niż dolar dziennie, ja żyłem z wieloma ludźmi i w wielu miejscach na świecie za mniej niż dolar dziennie i w odróżnieniu od całej masy hipokryzją przesiąkniętych ekonomistów rozwoju i biznesu, który nazywa się pomoc międzynarodowa, wiem na czym to polega. Dojechać akurat tam, jeśli pan o to pyta, można w bardzo różne sposoby, najłatwiejszy, którego ja unikałem, to w ciągu jednego można polecieć przez Paryż, albo Marsylię do ... i drugiego dnia dojechać tam a potem już trzeba jechać wielbłądem, albo ... na cztery koła, jeśli pozwala na to pogoda, różnie bywa. A drugi dojazd dużo atrakcyjniejszy to jest od południa, czyli od strony Nigru. Ten, który dzisiaj jest niewykonalny, to jest przez ... krainę na pograniczu Algierii i Nigru, gdyż praktycznie jest to rejon zamknięty ze względu na fundamentalny islamski terroryzm, a także konflikt toczący się cały czas wokół ... o czym gdzieś tam także również wspominam przy okazji śmierci pokazanej ... Co do tych stron panie profesorze Wernik. No cóż, pan przeczytał i pan mówi ... Ja ... tą książkę na swoim sąsiedzie, który jak mówi o sobie, nie jest żadnym ekonomistą tylko normalnym człowiekiem, bo jest absolwentem warszawskiego AWF i fizyko-terapeutą i chciałem zobaczyć, czy skoro książkę dedykuję wszystkim myślącym panie profesorze Matysiak, to jest taki świat na wyciągnięcie dłoni, chciałem zobaczyć czy on to zrozumie i powiedział, że zrozumiał wszystko, choć do niektórych fragmentów musiał się zdrowo przyłożyć i skoncentrował, po czym dodał, że oderwać się mopan tylko przy pomocy granatu. Uważam, że lepiej jeśli ktoś ma coś do powiedzenia na 440 stron, niż jeśli ktoś ma do powiedzenia coś na 220 stron lepiej propos księgowego nie mylić się na dłużej w długiej

książce, niż nie mylić się w krótkiej książce. Ale rzecz jest inna, jest bardzo ważna, jest fundamentalna w tym podejściu co tutaj niektórzy z państwa wydobyli nawet lepiej, niż mnie to do tej pory do głowy przyszło, więc będę teraz się tym także posługiwał, tym atakiem na splot, na kłębowisko. Otóż, inny z profesorów na innej z debat powiedział, no tak, ale to jest 10 rozdziałów, na dobrą sprawą każdy powinien być osobną książką. Tak jak się temu przyjrzyć, albo jak niektórzy czytają nie po kolei zdecydowanie najlepiej jest książkę czytać od pierwszego słowa do ostatniego, ona jest tak miśternie skonstruowana, że wtedy widać, gdzie klapki zapadają, jaka jest logika wyvodu. Można byłoby napisać 19 książek. Odpowiedziałem wtedy, a jeszcze najlepiej, żeby każdą z tych 10 książek napisał inny autor i to jeszcze z innej dyscypliny naukowej i byśmy byli tam gdzie byliśmy, tam gdzie niestety większość różnych środowisk nauk społecznych i nie tylko, bo także przyrodniczych, czy związanych z techniką, technologią, medycyną się znajduje. Natomiast tu jest próba spojrzenia całościowego. Jeżeli ktoś potrafi lepiej, czekam, na razie się nie doczekałem. Znam opinie również takich znakomitości jak Stiglic, jak Brzeziński, .. powołują się. Ta książka wędruje i te myśli wędrują po świecie, dobrze, że wychodzi coś z Polski, a nie tylko nieustannie jest importowane. Propoz globalizacji, integracji, przecież w sposób precyzyjny, definicyjny i perfekcyjny wyjaśniam, czym się różni globalizacja od integracji. Natomiast absolutnie niezbywalnym atrybutem globalizacji jest integracja. To jest oczywiste, że globalizacja polega właśnie na integrowaniu się dotychczas w dużym stopniu odosobnionych rynków kapitału, towarów usług, w takim stopniu w jakim są one przedmiotem globalnego obrotu, a

także z pewnym opóźnieniem i na mniejszą skalę co dowodzi obok restrykcji handlowych zwłaszcza w odniesieniu do produktów rolnych i niektórych usług niekompletności globalizacji siły roboczej w jedne współzależny rynek. A zupełnie czym innym jest to co miesza pan prof. Matysiak, nie rozumiejąc tego o czym piszę w książce, procesy integralnych, regionalnych integracji. Procesy regionalnych integracji o jest tworzenie struktur w ramach współzależnej gospodarki światowej co jest także próbą obrony pewnych w części światowej gospodarki, bynajmniej nie odwracających się tyłem do pozostałych części gospodarki światowej przed zagrożeniami jakie wynikają z globalizacji, bo na globalizację należy patrzeć jako na proces długotrwały, historyczny, zasadniczo spontaniczny, nie zgadzam się z ..., który mówi, że globalizacja to jest ..., to jest innymi słowy amerykańska dominacja, natomiast pokazuje w jaki sposób największa potęga, wykorzystując do tego doktrynę neoliberalną i politykę stąd wynikającą stara się grać w warunkach globalizacji. Integracje regionalne, z których najdalej, najbardziej zaawansowaną najznakomitszą podziwianą i w coraz większym stopniu będzie to naśladowany proces na świecie jest oczywiście nasza Unia Europejska, w której od czterech lat jesteśmy, jestem dumny, że także coś z wynegocjowaniem tych warunków kiedyś miałem wspólnego. Jest to znakomity pomysł na poszukiwanie swojego miejsca na świecie, dlatego że ułatwia on rozwiązywanie pewnych problemów nie tylko w tym regionie, w którym się znajdujemy, ale również na świecie, co widać chociażby w kwestii takiej jak gra Unii Europejskiej z jednej strony ze Stanami Zjednoczonymi, a z drugiej strony z innymi krajami, zwłaszcza Chinami, a także Indiami, Rosją i całą resztą odnośnie do ochrony środowisk

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

naturalnego. Wobec tego tę książkę jak ktoś chce, to niech pisze 10, ja wszystkie przeczytam. Oczywiście czytałem i ... i ... i w bardzo dużym stopniu podzielałem jego poglądy na niezwykle trafne, ... bogate, międzykulturowe interdyscyplinarne obserwacje i podejścia, co jest mi bliskie, podobnie jak sposób myślenia ... o czym wspomniała pani prof. Mączyńska, przy czym Atali się myli, a ja nie, na tym polega różnica. Jeśli to jest dla państwa śmieszne to się pośmiejemy za lat 20, albo 25. Ja wszystkim życzę, żebyście państwo tego dożyli. Ja się tak bardzo dobrze prowadzę bo ja dożyję, ja chcę dożyć tego roku 2050. Ja nie będę czytał tego listu razem z wnuczką moich wnuczek, bo to byłby absurd, roku 2108 nie dożyję, ale do 50 spróbuję dociągnąć i zobaczymy kto będzie miał rację. Otóż, ta koncepcja, ta jego fascynująca tęsknota, metodologicznie są pewne podobieństwa, hiperimperium, hiperkonfliktu, hiperdemokracja, w tej sekwencji. Nie, nie będzie hiperimperium, to jest niemożliwe już, to się dzieje na naszych oczach, nie będzie hiperimperium także w tym sensie jak niektórzy mają na myśli, że będzie to ponadnarodowe, globalne hiperimperium, które właśnie będzie emanacją tego neoliberalnego kapitalizmu ponadpaństwowego, że to będzie tak jak w niektórych ... władza jakiś onych, którzy rządzą światem, ludzkością, bo gdzie jest jakieś centrum koordynujące w skali światowej, czy może być hiperkonfliktu. Będą wielkie konflikty, ale nie będzie hiperkonfliktu, dlatego że są już mechanizmy wbudowane, które temu będą zapobiegać i nie będzie nigdy hiperdemokracji, to jest kolejna utopia, a ja jestem bardzo ostrym przeciwnikiem w swoim myśleniu, analizie i syntezie w tworzeniu utopii. Ocierałem się o utopię komunistyczną w swoim życiu. Ostatnie ćwierćwiecza

widzę jakie spustoszenie i jakie koszty spowodowała dominacja w znakomitej części świata, dominacji utopii ostatniej wielkiej utopii XX w. czyli neoliberalizmu. Zresztą uprzedziłem już fakt, że nurt neoliberalny także w Polsce i na świecie, to już widać będzie próbował bronić się przed swoją ostateczną kompromitacją, przypisując sobie także część sukcesu chińskiego, albo tak np. jak to się dzieje w Polsce umiarkowany, relatywny, na tle niektórych innych krajów posocjalistycznych sukces polskiej gospodarce. Te sukcesy i chiński i w ogólności i polski w pewnych okresach, albo pers saldo są osiągnięte wbrew polityce neoliberalnej a nie dzięki niej. Jeśli pani prof. Mączyńska mówi o optymizmie i pesymizmie spotykam się nieustannie z obiema ocenami. Moja odpowiedź na to jest taka. Ja nie jestem ani optymistą ani pesymistą, jeśli ktoś mi mówi, że ja jestem optymistą, to znaczy, że on bądź ona jest optymistą. Ja jestem racjonalnym pragmatykiem i na skali optymisty i pesymisty nie dam się ustawić, bo ciągle musiałbym się tłumaczyć dlaczego jestem optymistyczny, albo dlaczego jestem realistyczny. To raczej mi daje coś do myślenia, albo jak inni ludzie patrzą. Co do listu do wnuczki, mojej wnuczki, to jest oczywisty zabieg. Natomiast jak ona to będzie czytała ex post, kiedy to co się może stać już będzie historią, to inaczej będziemy patrzyli także na teorię jako koincydencję, bo w sposób oczywisty jest to teoria, a jeśli ktoś tego nie pojmuje, to być może trzeba czytać i dalej dyskutować. Ale pokazuję to po to, żeby także podkreślić, że tak jak my tu wszyscy, my ludzkość, my Europejczycy, Polacy, ekonomiści, państwo, każdy z nas, tak na dobrą sprawę to my jesteśmy produktem procesów, które mogły nie zajść. To trzeba sobie uzmysłwić. To także właśnie pokazuje Tali w swoich

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

znakomitych rozważaniach jaki jest, jaka jest olbrzymia rola pewnego przypadku. I tak na dobrą sprawę Stany Zjednoczone mogły nie istnieć, a mogła istnieć ..., o której marzyło się ... Mógł dalej istnieć Związek Radziecki dzisiaj, a Chiny mogły być nędzą. Propozycja tychże Chin, przecież wyjaśnia to teoria koincydencji ja do tego doszło. Tak, 400, 300 lat temu i więcej, ale zwłaszcza 300 lat temu, Chiny wytwarzały jedną trzecią światowej produkcji. Dwa razy więcej niż relatywnie teraz, a potem raptem 50 lat temu wytwarzały tylko 5 proc. światowej produkcji, a teraz 16 choć ostatnio pod amerykańskie dictum znowu Bank Światowy to przeszacował, twierdząc że to jest mniej, tak praktycznie z dnia na dzień. Natomiast to stawia pytanie, pokazuję w tej książce, że wzrost i rozwój jest nie.... Tak, pan prof. Sadowski ma rację. Trzeba sięgać gdzie wzrok nie sięga, ale wtedy wchodzimy już raczej we kwestię pewnego prognozowania. Przy czym ja się także inspirowałem bardzo dużo mądrymi ... co się stać może w przyszłości i nie należy wykluczyć, to pokazuje teoria ... że np. Chiny znowu kiedyś będą wytwarzały tylko jednocyfrową wielkoświatowej produkcji, natomiast ekstrapolując jest oczywiste, że ... parytetu siły nabywczej już niedługo będą wytwarzały więcej niż wprawdzie Stany Zjednoczone a zaraz potem Unia Europejska i wyrastanie potęgi chińskiej to jest dobra rzecz dla gospodarki światowej. Absolutnie nie będę uczestniczył w tej politycznie i nakręcanej euforii antychińskiej, co nie oznacza, że Chiny nie będą miały i nie mają już wielkich problemów i że nie ma tam bardzo wielu zjawisk i procesów, które także w swoich wartościach potępiam. Chiny, to jest największy sukces gospodarczy w dziejach ludzkości. Nikt bowiem za jednego pokolenia nikomu, a już zwłaszcza takiej masie ludzkości, nie

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

udało się zwiększyć PKB 12 razy. I również jest to największy sukces w dziejach ludzkości do przodu, bo ktoś powiada, także tu że nigdy nie należy mówić nigdy, to ja powtarzam w książce, a ja mówię nigdy, nigdy nikt już nie powtórzy na taką skalę takiego sukcesu jak Chiny, z innych powodów dla których to się stało tylko raz w przeszłości. Otóż to jest niemożliwe ze względu na barierę zasobów naturalnych o czym także wspomniał pan prof. Tomczak. Chiński sukces jest zdecydowanie zaprzeczeniem doktryny neoliberalnej i tonący brzytwy się chwyta powiedziałem o tym, że oczywiście będzie próba tłumaczenia tego sukcesu i przypisywania go ... tej doktrynie. Zresztą w ogóle będzie rozmiękczenie, ja już to widzę w naszym pięknym nadwiślańskim kraju jeden z prominentnych polskich neoliberalów powiedział, świetna książka, w zasadzie to się z panem profesorem zgadzam, a także jeśli chodzi o krytykę neoliberalizmu, ale przecież tu nie chodzi o neoliberalizm, tylko o ten prymitywny neoliberalizm. Tu drugi profesor do mnie podszedł w kularach i mówi, widzi pan panie profesorze, już wiadomo jak będzie linia obrony. Socjalizm tak, wypaczenia. Neoliberalizm tak, prymitywny nie. Otóż ja się ... nie dam i nie dam się omamić bo ja bardzo precyzyjnie definiuje wszystkie pojęcia. I integrację, i globalizację, i liberalizm, i neoliberalizm, i wyjaśniam, jak to powiadają nie ekonomiści łopatologicznie także na czym polega np. współczynnik ..., albo autonomiczny czy endogeniczny postęp techniczny i tu zagadam się z panem profesorem Siwińskim, naszym przewodniczącym, to jest w ogóle fascynujące zagadnienie z tym postępem technicznym. Uważam, że cały czas należy się poruszać pomiędzy czynnikami twardymi, a miękkimi. Ja w tej książce podkreślam, że zdecydowanie większe niż to się

ekonomistą wydaje w ich masie, w ich większości, w ich głównym nurcie jest znaczenie czynników miękkich i ich rola w przyszłości będzie relatywnie większa niż twardych. Dlatego ci, którzy uważają w swojej naiwności, bo to jest naiwność, albo przejaw grupowych interesów, to trzeba po prostu obnażyć, co czynię w tej książce. To jest bolesne tak, prawda w oczy kole, tym razem też to widać. Na niewiele się zda obniżanie stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych bo nie na tym polega problem. Problem polega na istotniej zmianie struktury instytucji i wartości, to są problemy nie do rozwiązania w krótkim okresie, do czego trzeba będzie się przyznać i za jakiś czas to będzie zupełną oczywistością, ten czas może przyspieszyć także lektura wędrującego świata. To co powiada pan profesor Siwiński, o wygasaniu, także ja wiem, ryzyku wyczerpywania najcenniejszego zasobu jakim jest ludzki talent, ludzka mądrość, inwencja. Pisze wiele o tych trzech „i” inwencja, innowacja i imitacja, także obalając ... które nazywam dyrdymałami, typu innowacje, albo śmierć. Przecież przytłaczająca większość rozwoju bierze się nie z inwencji, tylko właśnie z imitacji wielkich chińskich, wielki sukces japoński obecnie chiński. To są sukcesy oparte na imitacji z tego punktu widzenia, a nie na inwencji. Natomiast teraz jest pytanie czy to się będzie przesunęło w tamtą stronę, czy nie. Oczywiście panie profesorze Wernik, że się będzie przesunęło dlatego, że ... się skończyło i obecnie oprócz intencji nie ma żadnego uzasadnienia, żeby np. Bank Światowy, który znam także od spodu, bo nie tylko żyłem i widziałem jak ludzie umierają za ... ale doradzałem i odradzałem w banku światowym i profesor Lin, który pisze o tej książce, że jest arcydziełem, właśnie obejmuje w tych dniach stanowisko pierwszego

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

wiceprezesa i głównego ekonomisty Banku Światowego, ale to oczywiście zabieg socjotechniczny przy całej wielkości umysłu, prof. Lina, najwybitniejszego chyba chińskiego ekonomisty, jest jasne, że chodzi o to, żeby udawać, że teraz bank światowy będzie bardziej po chińsku walczył z biedą i o rozwój etc. Może będą robili mniej głupstw, dlaczego że prof. Lin jest zaprzeczeniem nurtu neoliberalnego. Jest to w ogóle bardzo ciekawa postać. Rzucił się bowiem kiedyś w spodenkach kąpielowych do morskiej wody i zrobił tzw. ... z Tajwanu do Chin Ludowych. A więc w tym kierunku, w którym żaden neoliberal nigdy by nie przepłynął. Jako człowiek wysportowany jesteśmy obaj wysportowani przepłynął. Potem świetnie mówiąc po angielsku spotkał prof. Szulca słynnego ..., który mu pomagał podróżując po Chinach i ten zachwycony jego angielskim i inteligencją zaproponował mu, czy by nie wpadł na doktorat do ... w Chicago powiedział ... Wobec tego teraz zobaczcie państwo, że będziemy czytać w neoliberalnych mediach, już to czytamy, że prof. Lin jest dobrze wykształconym absolwentem amerykańskiego uniwersytetu itd. Ale to tak na boku, bo takie rzeczy czasami wyjaśniają, dlaczego rzeczy dzieją się tak jak się dzieją. Na te rzeczy też trzeba patrzeć. Ale jeśli mówię o czynnikach miękkich, to chcę podkreślić znaczenie kultury, kultury myślę, że ... rozumianej, o której wiele pisze. Wiele pisze, bo nie wchodząc w tę sferę, nie można zrozumieć mechanizmu wyrwania się pewnych grup ludzkości do przodu. Wracając do tych Chin, do tego o czym mówił pan Pawlak na początku. To co się potem stało. Absolutnie ta skala 5-punktowa, to znaczy postęp techniczny, krytycyzm, wiedza ekonomiczna, wola polityczna i otwarcie wyjaśnia zarówno wzloty jak i upadki Chin, tak samo jak wyjaśnia np. w jaki sposób Ameryka Północna i

Europa Zachodnia potomstwo kulturowe na Antypodach, czyli Australia i Oceania, a potem poprzez narzucenie z zewnątrz w ramach reform ... 150 niespełna, 140 lat temu zaczęła się ta potężna wędrówka do przodu tych państw, które stały się już bogate i ten model jest w przyszłości nie do powtórzenia. A cały czas tak większość ludzi myśli. Podróżując po świecie, nie ma kraju, żebym ja nie odpowiadał kiedy oni będą drugim. Meksyk Sanami Zjednoczonymi, ostatnio kiedy w Algierii będzie tak jak we Francji, kiedy w Korei będzie jak w Japonii, kiedy w Polsce będzie jak w Niemczech, kiedy na Węgrzech będzie jak w Austrii. W niektórych przypadkach tak będzie, natomiast dla wszystkich jest to po prostu niemożliwe ze względów o których w tejże książce piszę. O co tak naprawdę chodzi w tej krytyce, czy ja wiem. Redukcjonizm, uniwersalizm, żeby zaproponować inne podejście bliższe rzeczywistości tematowi przed jakim stoi ludzkość, cywilizacja, światowa gospodarka i jej poszczególne regiony, w tym także gospodarki narodowe, które istnieją i jeszcze dużo będą istnieć, ale dzisiaj żadna analiza w kategoriach gospodarki narodowej nie może udzielić odpowiedzi na pytania, nad którymi stoimy. I jedną z największych ułomności tych wszystkich analiz jest taki, że mamy gospodarkę narodową, to mamy narodowe organizacje, które są zarazem instytucjami typu: rząd, parlament, prawo, konstytucje, bank centralny, pieniądz i wszystko co z tego się wywodzi. Np. kurs tego pieniądza, albo stopy procentowe, albo stopy podatki. Podatki, natomiast mamy teraz współzależną gospodarkę światową, która tak, teraz już nie tyle dzieli się, składa się z 200 odseparowanych w dużym stopniu gospodarek narodowych tylko dzieli się na 10, tuzin, wielkich coraz bardziej zintegrowanych ugrupowań regionalnych, plus Chin,

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

które są tak wielkie, że z nikim się nie muszą integrować. Wobec tego odrzucanie redukcjonizmu i uniwersalizmu jest właśnie próbą uniknięcia niebezpieczeństwa wpuszczenia się w koleiny, które tak wiele propozycji teoretycznych ekonomii weszło, albo nawet nie będąc w koleinach, okazało się, że od pewnego momentu się w nich znalazły, bo nie potrafią z tych kolein wyjść. Czy teoria powinna być ogólna, czy konkretna jak wołał o to pan prof. Rychlewski. Może tylko warto tutaj bardzo krótko, nie tyle odpowiedzieć, ile skomentować, że to też jest zastanawiające, że to jest ... a nie ... Jeśli chodzi o ten rozwój zatem, od tego zaczął pierwszy z naszych dyskutantów, pan prof. Pawlak. Moja koncepcja rozwoju, ja się inspirowałem historykami, którzy pokazują, że rozwój jest kaskadowy. Jest kaskadowy, był kaskadowy i będzie. To nie jest proces ... ciągły, natomiast to nie jest zupełne, że tak powiem zaprzeczanie przeszłości. To my się w Polsce możemy bawić, co jest prymitywne, co jest krótkowzroczne, co jest totalnie naukowo błędne. Zakłamywanie niedawnej historii poprzez malowanie czarnej legendy i udawanie, że wszystko zaczęło się w 89 r. Z pewnego punktu widzenia ten rok jest szczególny. Ja nawet w książce pokazuję, że to jest rok unikatowy. Pokazuję w tych takich niedawnych stosunkowo dziejach ludzkości, raportem 4 lata 962 1492, który tutaj też był wspomniany, czy też jego okolice w kontekście druku ... wybuchu renesansowego 1488 1989. My to mamy szczęście, my żyjemy w czasach, które są na skali ludzkości unikatowe ze względu na globalizację, tę fazę postępu naukowo-technicznego, ten splot kulturowy, a także tą dynamikę i te problemy, które się wyłaniają, o których mówiliśmy, niektóre tylko dotknęliśmy. Czy kumulacja wiedzy rozejdzie się na

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

świat. W tym momencie jak pan o to pytał włączyłem ten, pokazałem te dane, to jest właśnie pytanie jaka wiedza. Ja też polemizuję trochę z tą koncepcją, choć też się posługuję tym pojęciem bo już ono jest, gospodarka oparta na wiedzy. Zawsze była oparta na wiedzy, nawet w czasach ... o czym też piszę, była oparta na wiedzy, tylko wtedy była inna wiedza. Teraz jest inna i za lat 20, 100 i 200 też będzie inna. Następuje niebywałe rozprzestrzenianie się wiedzy. Jeśli znowu wrócimy do Gutenberga, to powiadam, 500 lat temu najpotężniejszy król europejski w swoim królestwie miał mniej książek, niż ja mam w jednym pokoju, pokazuje, pokolenie temu, dwie trzecie ludności w wieku 15, 25 lat potrafiło czytać i pisać, teraz to jest 90 proc. Z tego oczywiście do tego, żeby wymyślić alternatywne źródła energii, albo opanować reakcję termojądrową, o czym tutaj mówimy, albo pokona raka, czy AIDS jest bardzo długa droga. Ale to jest kolosalny, niebywały postęp. Na tym można budować to, co pani profesor, przewodnicząca, nazywa optymizmem. Ale jeśli pan pyta o ten Niger, przepiękny skądinąd kraj na Saharze to tam 93 proc. kobiet żyjących poza stolicą to są analfabetki, we wsi w której ja byłem, nie potrafił czytać ani pisać nikt. Nikt. To jest zupełnie inny świat i w tym zupełnie innym świecie żyje cały czas olbrzymia masa ludzi, która ma prawo do wędrowania. Ja jestem sceptycznym, co do formułowania uniwersalistycznych teorii wzrostu. To znaczy, panie profesorze, proszę państwa, uniwersalistyczny w tym sensie, że jeśli one mają być tak ogólne, że na dobrą sprawę wyjaśniają to w kategoriach, że wszystko od wszystkiego zależy, albo że to zależy od wydajności i zatrudnienia. Tak, można powiedzieć, że to na dobrą sprawę jest początek albo koniec. Jak się dobrze przyj-

rzeć od czego zależy wzrost gospodarczy, to koniec w końcu można to zredukować, albo uogólnić do tego, że to zależy albo od wzrostu zatrudnienia, albo od wzrostu wydajności pracy, tylko to jest żadna odpowiedź, bo my chcemy wiedzieć od czego zależy, zwłaszcza wzrost wydajności pracy, bo od czego zależy zatrudnienie to mniej więcej wiemy, chociaż tutaj okazałoby się, że mamy w tej sprawie zupełnie inne poglądy. Wobec tego są kanony, które są obiektywne, które działają jak prawo grawitacji. Rzucisz, spadnie, pójdiesz, dojdiesz, położysz się, leżysz, zarobisz, musisz wydać, albo zaoszczędzisz, co jest niewydajne, jest zaoszczędzone, ale jak już wiemy, niekoniecznie jest zainwestowane efektywnie, niekoniecznie w miejscu, w którym zostało zaoszczędzone. A więc jak się oszczędności przeradzają w inwestycje, to jest cały czas pytanie, na które jak się okazuje stare teorie głównego nurtu ... monetaryzm, nie odpowiadają. Na czym polegał geniusz ... Kaleckiego. Polegał na tym, że on wymyślił to u i tak na dobrą sprawę, można powiedzieć, że to był jeden z najmądrzejszych ... tylko myśmy cały czas się koncentrowali na tym, co jest przed u, a najciekawsze było u, to jest właśnie u. To u i u nie jest związane z Kaleckiego u, ale już trwa konkurs na portalu internetowym ... gdzie jest 120 panie profesorce Wernik tabel, wykresów i map na samym wierzchu w czterech działach jak powiedziałem. Można tam ... wygrać książkę o co chodzi z tym u. Czyli zawsze jest jednak, oprócz tych rzeczy, tak znowu bardzo serio, kluczowych, krytycznych, uniwersalnych, obiektywnych, a niektóre są ahistorycznie obiektywne. Obojętnie, czy to jest rok minus 3 tys., czy to będzie plus 3 tys. to one będą występowały. Są jednak pewne nowe czynniki, które absolutnie mają wielkie znaczenie z punktu widze-

nia produkcji i wymiany, konsumpcji, akumulacji, inwestycji, organizacji. Jest to coraz bardziej skomplikowane, wobec tego trzeba chodzić od ogółu, do szczegółu, wędrować w czasie i przestrzeni, stosować komparatystykę, podejście interdyscyplinarne, albo jednak wychwycić mechanizm powodujący przetożczenie tej masy krytycznej, którą to teorię tutaj zarysowuje. Pan prof. Tomczak mówił o tych zasobach. Na świat mian spojrzeć jeszcze tak. Są pewne nieuniknioności, które przez jakiś czas były maszyną postępu, a od jakiegoś momentu są, stają się barierą rozwoju, to jest też fascynujące w tej wędrówce w czasie i przestrzeni. Trzy wielkie sprawy. Można od tej strony, całą książkę napisać. Stanowiłoby to pewne uproszczenie, to jest urbanizacja, industrializacja i motoryzacja. To jest nieuniknione, i logika, albo brak, pytanie czy to jest logiczne, ja my widzimy coraz częściej, to przestaje być logiczne. Wpierw to wszystko szło do miasta, do przemysłu, do motoryzacji, a teraz, nie że wszystko, ale się wyprowadza. Teraz jest ruralizacja, teraz jest dezindestrulizacja, teraz się mówi o gospodarce opartej na wiedzy, co jest innym nazewnictwem w dużym stopniu gospodarki trzeciego sektora. Oczywiście gospodarka oparta na wiedzy, zwłaszcza dla środowiska naukowego jest instrumentem lobbingu, chodzi o to, żeby dostawać więcej pieniędzy kosztem podatnika, przede wszystkim, a niekoniecznie od firm prywatnych, które też chcą przerzucić finansowanie nauki na koszt podatnika, uczestnicząc w lobbingu jak to się mało wydaje na naukę. Tak na marginesie w Polsce dwie trzecie nakładów na naukę to są pieniądze podatnika, a jedna trzecia to są pieniądze prywatnego biznesu, a w krajach OECD tych starszych, bogatszych, ta proporcja jest dokładnie odwrotna, w dwóch trzecich na naukę,

przy tej samej definicji, finansują prywatne korporacje, a tylko w jednej trzeciej podatnicy, i w tym kierunku należy zmierzać. Czyli jeśli dzisiaj ktoś woła o gospodarkę w większym stopniu opartą na wiedzy, to jest pytanie jakiej wartości, jakiej instytucji, jaka polityka, ma sprzyjać angażowaniu w większym stopniu i wymuszaniu, bardziej proinnowacyjnej, pronaukowej, strategii zachowań korporacji, które są w sposób oczywisty zdominowany i słusznie przez bardziej konkurencyjny i efektywny sektor prywatny. Wobec tego, będę zmierzał do końca. Czy jest sposób zapobieżenia hiperkonfliktowi, którego elementem jest hiperkatastrofa ekologiczna. Tak bym odczytał jeszcze pytania pana prof. Tomczaka, którego w żaden sposób nie można zostawić bez odpowiedzi. Jest taka możliwość, którą poszukiwać trzeba w triadzie wartości instytucje polityka, nie pójdzie to, nie może, nie w kierunku hiperkonfliktu i po tym ... będzie jakiś odradzanie się Feniksa z popiołu, nie pójdzie to ani po klęsce, ... i zakończeniu konfrontacji zimnowojennej do dominacji chińskiej, świat będzie coraz bardziej wielobiegunowy i to jest szansa, że ta wielobiegunowość będzie wymuszała przez następne kilka pokoleń reinstytucjonalizację gospodarki światowej, to znaczy przeformułowanie w warunkach zmieniających się wartości i trzeba czynić wszystko, co jest możliwe aby wzbogacać się kulturowo i iść drogą amerykanizacji tego tygla kulturowego, co jest siłą wielce progresywną, a nie sugerowaną, albo przewidywaną przez innych konfrontacją, czy zderzeniem cywilizacji i to będzie rodziło w znojnym trudzie, w sensie behawioralnym, ale także struktury organizacyjnej nowy ład instytucjonalny, bo dzisiaj są pewne serwomechanizmy, ale jak powiedziałem, świat jest w coraz głębszej nierównowadze i nie

ma mechanizmu, który w sposób nieodwracalny ma nas uchronić przed jakąś katastrofą. Takie mechanizm dopiero zaczyna się wyłaniać, już się wyłania, ale jeszcze jest niewyłoniony, ale on się w bardzo dużym stopniu wiąże z tym, jak odwrócić negatywne, już w tej fazie rozwoju cywilizacji i tendencje wynikające z urbanizacji uprzemysłowienia i motoryzacji, bo my widzimy przecież, że pogarsza się jakość życia w związku z postępowaniem niektórych segmentów industrializacji, w większości segmentów urbanizacji, a już w największym stopniu motoryzacji co jest tematem dnia prawie we wszystkich miejscach świata. Wobec tego pozostaję na tym swoim gruncie racjonalnego pragmatyzmu, który dla jednych może wydawać się optymizmem nadmiernym, albo niedostatecznym, czy też pesymizmem. Tak, wykonuję zamach, mówi pan prof. Sadowski i inni z państwa, że to jest śmiały, brawurowy, imponujący atak na niebywały splot, kłębowisko sprzeczności, zależności częstokroć przez wielu niedostrzeganych, trzeba spróbować ogarniać świat. W tym przypadku nie jest tak, że kto dużo ogarnia, ten mało ściska. Tu jest akurat w tak wędrującym świecie, że tu kto dużo ogarnia ten więcej rozumie. Ja także piszę w innym kontekście gdzieś o Aleksandrze Macedońskim, choć nie dlatego, że wyjął miecz i rozwiązał problem rozcinając węzeł gordyjski, dlatego że to nie jest tak na dobrą sprawę rozwiązanie problemu, dlatego że to co potem zostało nie dawało szansy rozwiązania problemów, które się dopiero wyłoniły. W końcu tenże Aleksander Wielki zniszczył jeszcze większe, niż jakiegokolwiek dzieło pod jego kulturą stworzone ... Także ja nie rozcinam tego węzła. Na pewno nie rozsupłowuję go do końca, ale sądzę, że pewne elementy tego splotu dzięki tej książce, dyskusji, która to wywołuje, bo to jest można powie-

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

dzień najważniejsze, to nie jest koniec, to jest początek i chciałbym zainicjować wielką debatę na temat tej wędrówki w czasie i przestrzeni. Pewne aspekty udaje się tutaj wydobyć, co także państwo w swoich krytycznych uwagach wyraźnie akcentowaliście w czasie tej ciekawej dyskusji. Dziękują wobec tego, zwłaszcza za te sceptyczne, czy krytyczne uwagi, skłaniają one do dalszych przemyśleń. Debatą bowiem jest niekończąca i w rzeczy samej tak jak piszę, i myślę, dowodzę tego, także właśnie innym ludziom spoza ekonomii, że ekonomia to jest piękna nauka jeśli traktować ją jako naukę taką pomiędzy królową ścisłą matematyką i królową wielce ogólną a filozofią. Dla mnie ekonomia zawsze była, jest i pozostaje nauką humanistyczną i uważam, że taka ekonomia ma przyszłość i swój kamyczek do tegoż ogródka w jakiś sposób próbuje tymże dziełem wędrujący świat dorzucić. Dziękują bardzo.

Przewodniczący spotkania

Panie profesorze, bardzo serdecznie dziękujemy i za książkę i za to dzisiejsze spotkanie. Proszę państwa zamykam posiedzenie Rady. Prawdopodobnie było to ostatnie w tym roku akademickim, ale nie chciałbym jeszcze tak stwierdzać absolutnie w 100 proc. Ale chyba następne będzie dopiero jesienią.

Pani prof. E. Mączyńska

Zapraszamy na kawę i herbatę. Do pana profesora Kołodko prośba, bo tu jest kilka osób z prośbą o wpisy do książki, jeśli by pan profesor jeszcze znalazł sekundę.

Pan prof. G. W. Kołodko

Oczywiście bardzo chętnie i z przyjemnością. My się widzimy w PTE, ale rozumiem, bardziej popularnej i otwartej formule, niż na posiedzeniu wysokiej Rady Naukowej. A tym z państwa,

Rada Naukowa - 8 maja 2008 r.

którzy chcą, żebym książkę podpisał, uczynię to z wielką przyjemnością, będzie to dla mnie zaszczyt.